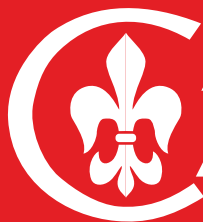


nr 4
(374)

kwiecień
2019

Indeks 330108, ISSN 0867-2024
cena 7 zł (w tym 5% VAT)



MIESIĘCZNIK INSTRUKTORÓW ZHP

Czuwaj

NASZE OBOZOWANIE



3
AKTUALNOŚCI
Harc mistrzowie 2018
Witamy w instruktorskiej elicie nowe
harc mistrzynie i nowych harc mistrzów!

4
Z ŻYCIA ZWIĄZKU
M.in. o konferencji „Wychowanie wodne w ZHP”,
Śląskiej X Gali Mistrzów Harcerstwa, Święcie
Chorałgi Krakowskiej oraz Rajdzie Arsenał



foto: Marek Misiurewicz

TEMAT Z OKŁADKI

NASZE OBOZOWANIE

Bezpiecznie – czyli jak?
hm. Joanna Struś-Prokop

Dług
hm. Paweł Chmielewski

Jedźcie do lasu!
hm. Piotr Prokop

Obóz tradycyjny? Oczywiście tak!
hm. Piotr Miara

„Dziki” obóz? Tak, to kształtuje charakter!
pwd. Radosław Kalamarz

Ten ziemi skrawek malarzki...
sam. Kamila Puton

24
ROZMOWA CZUWAJ
Zdrowo na obozie
Więcej wody, więcej warzyw, mniej słodczy –
czyli wskazówki niezwyčajnej 2018 hm. Moniki
Michny

27
INSPIRACJE | PROGRAM
Płomień braterstwa
hm. Maciej Młynarczyk
14 sierpnia 2019 r. o godzinie 18.00...

30
POD ROZWAGĘ
Radosne prawotwórstwo
hm. Przemysław Kowalski
Zanim zaczniemy pisać kolejny regulamin,
najpierw zastanówmy się, czy rzeczywiście jest
on nam potrzebny

32
POD ROZWAGĘ
Słowa, słowa, słowa?
hm. Jolanta Łaba
To, co mówimy i jakich używamy słów,
wynika z tego, co mamy w sercu i w myślach

33
FELIETON | NOWE PÓŁ WIEKU
Nadal pięknie się różnić
hm. Adam Czetwertyński
W tak wielu sprawach nie potrafimy często
podporządkować się...

34
O LEPSZE HARCERSTWO
Obok NS-u
hm. Grzegorz Całek
Sukces Nieprzetartego Szlaku dał naszej
organizacji alibi, rozgrzeszenie

CHORAĞIEW BIAŁOSTOCKA

hm. Karol BIKOWSKI
hm. Aleksandra FUCHS
hm. Maria JAWOROWSKA
hm. Łukasz KOJTA

CHORAĞIEW DOLNOŚLĄSKA

hm. Anna BRÓŻ
hm. Aleksandra KARWAŁA
hm. Michał KOWALCZYK
hm. Tomasz MAŁYSKA
hm. Marcin ROGOZIŃSKI
hm. Magdalena UCINEK
hm. Andrzej WANICZEK
hm. Sylwia ZACHAR
hm. Robert ZAPORA

CHORAĞIEW GDAŃSKA

hm. Marta BAŃKA
hm. Anna BIELAWSKA
hm. Zofia CEBULA
hm. Ewa DERĘGOWSKA
hm. Jakub KNOBELSDORF
hm. Natalia MEYER-KAIM
hm. Katarzyna MUSYT-ŁANOWSKA
hm. Marcin PIĄTKOWSKI
hm. Wojciech STĘPKOWSKI
hm. Agnieszka SZŁOSOWSKA
hm. Renata ZAPART-KORNAS

CHORAĞIEW KIELECKA

hm. Ewa MŁYNARCZYK
hm. Wojciech SIDOROWICZ

CHORAĞIEW KRAKOWSKA

hm. Adam BAŁAS
hm. Agnieszka BRĄGIEL
hm. Paulina CHRUSCIEL
hm. Natalia KRAWCZYK
hm. Marian MŁYNARSKI
hm. Marcin PERZANOWSKI
hm. Hanna URBANECZYK
hm. Artur WALKOWIAK
hm. Sylwia WÓJCIK

CHORAĞIEW KUJAWSKO-POMORSKA

hm. Joanna BUCHOLC
hm. Wioletta GÓRSKA
hm. Barbara GUTFELD
hm. Małgorzata JANICKA
hm. Daria KACZANOWICZ
hm. Patryk MYŚLIWIEC
hm. Maria ŁOŻEŃSKA
hm. Kaja MARULEWSKA
hm. Jakub SZCZUPAKOWSKI
hm. Anna WÓJCIK

CHORAĞIEW LUBELSKA

hm. Michał DYMEK
hm. Bartłomiej JAKÓBCZAK
hm. Diana MADEJSKA-CHUCHAŁA
hm. Anna ROJEK
hm. Leszek WOŁOS
hm. Monika WOŁOS
hm. Dorota WOŹNIAK
hm. Mirosław WOŹNIAK

CHORAĞIEW ŁÓDZKA

hm. Michał ADAMIAK
hm. Daniel BOBRYCKI
hm. Tomasz JACHIMEK
hm. Andrzej KOPACZ
hm. Agnieszka KOZIARSKA-WILKOWIECKA
hm. Katarzyna KRASKA
hm. Piotr PIETRZAK
hm. Konrad STĘPIŃSKI
hm. Łukasz WOŹNIAK

CHORAĞIEW MAZOWIECKA

hm. Daria GÓRNIK
hm. Artur JAŚKIEWICZ
hm. Adrianna KAŁUSKA
hm. Łukasz KIJORA
hm. Katarzyna KOSZYK
hm. Dariusz RZEPLIŃSKI
hm. Magdalena SZCZERBACIUK

CHORAĞIEW OPOLSKA

hm. Łukasz CZARNECKI

CHORAĞIEW PODKARPACKA

hm. Magdalena GRZYBOWSKA-ROGAŁA
hm. Patryk JANKIEWICZ
hm. Eugeniusz KWIECIŃSKI
hm. Mariusz LATO
hm. Dariusz NOWOSIADŁO
hm. Grzegorz STUDENT
hm. Jadwiga WĘGRZYN

CHORAĞIEW STOLECZNA

hm. Diana CHMIELEWSKA
hm. Lidia KITAJ
hm. Sylwia KUBICKA
hm. Michał MICHAŁOWSKI
hm. Marcin MIŁKO
hm. Daniel NOWAK
hm. Agnieszka STANKIEWICZ
hm. Krzysztof SZCZEPANIAK
hm. Paulina SZYMAŃSKA
hm. Krzysztof WIDŁAK
hm. Kinga ZELECHOWSKA

CHORAĞIEW ŚLĄSKA

hm. Barbara BOGDANOWICZ
hm. Jolanta BOGDANOWICZ
hm. Tomasz CHRZAN
hm. Edyta DERUS-BIEŁKA
hm. Tomasz GŁASEK
hm. Michał JANERKA
hm. Przemysław KOWALSKI
hm. Franciszek KULANEK
hm. Anna MIERNIK
hm. Aleksandra POTYSZ-RZYMAN
hm. Marta RADWAŃSKA
hm. Leon SUSKI
hm. Wojciech ŚLIWOWSKI
hm. Klaudia TKOCZ

CHORAĞIEW WARMIŃSKO-MAZURSKA

hm. Maciej MICIELSKI
hm. Adrian SZYMAŃSKI

CHORAĞIEW WIELKOPOLSKA

hm. Robert CHMIELEWSKI
hm. Justyna HYŻA-CHMIELEWSKA
hm. Julita JABŁKOWSKA
hm. Włodzimierz ŁOSIK
hm. Marcin OSUCH
hm. Kinga PLUTA
hm. Olena PLUTA
hm. Małgorzata STELMACHOWSKA
hm. Ewa ZUBIELIK

CHORAĞIEW ZACHODNIOPOMORSKA

hm. Sylwia KUJAWSKA
hm. Marta NADOLNA
hm. Jędrzej NAMIOTKO
hm. Michał OLSZEWSKI

CHORAĞIEW ZIEMI LUBUSKIEJ

hm. Marcelina CZEKURŁAN

11 marca 2019 r.

W Warszawie odbyła się **zbiórka komendantów chorągwi ZHP**.

14 marca 2019 r.

W ramach cyklu wizyt w chorągwiach ZHP, mających na celu omówienie bieżących spraw chorągwi, planów na 4-letnią kadencję oraz możliwości wsparcia chorągwi przez Główną Kwaterę, naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad i zastępczyni naczelniczki hm. Justyna Sikorska **spotkały się w Poznaniu z przedstawicielami Komendy Chorągwi Wielkopolskiej**.

15 marca 2019 r.

W Miejskim Domu Kultury „Bogucice–Zawodzie” w Katowicach w obecności braci instruktorskiej i zaproszonych gości odbyła się jubileuszowa **X Gala Mistrzów Harcerstwa** zorganizowana przez Komendę Chorągwi Śląskiej ZHP. Statuetki Mistrza Harcerstwa zostały przyznane w następujących kategoriach: Najlepszy Komendant Hufca, Przedsiębiorczy Skarbnik–Księgowy, Harcerski Manager, Twórczy Programowiec/Kształceniowiec na 6, Specjalista, Harcerskie Duety, Złoty Senior/Bratnia Dusza,

Nieprzetarty Szlak, Strażnik Prawa, Bądź Widoczny, Pierwszy Wśród Najlepszych. Podczas gali naczelniczka hm. Anna Nowosad wręczyła listy pochwalne wyróżniającym się drużynowym. Uroczystość uświetnił swoim występem Harcerski Zespół Artystyczny „Stoneczni”.

15–17 marca 2019 r.

- W Łodzi z udziałem ponad 100 instruktorów i wędrowników odbyła się **konferencja „Wychowanie wodne w ZHP”**, zorganizowana przez Wydział Wychowania Wodnego Głównę Kwaterę i Zespół Pilota Chorągwi Łódzkiej przy wsparciu Centrum Wychowania Morskiego. W konferencji uczestniczyli: przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł i naczelniczka hm. Anna Nowosad. Czyt. na str. 7.

- Zespół Harcerstwa Akademickiego Wydziału Wsparcia Metodycznego zorganizował w Warszawie **Warsztaty Akademickie** dla członków kręgów akademickich. Kręgi akademickie działają w kilkunastu miastach i skupiają harcerzy–studentów w wieku 19–26 lat. Uczestnicy „kosmicznych” warsztatów mieli okazję porozmawiać o pracy kręgów, propozycjach programowych, współpracy zagranicznej, rozwoju indywidualnym, wzięli udział w grze miejskiej, ale też mogli wzbogacić swoją wiedzę na temat technologii kosmicznych w codziennym życiu, wpływie kosmosu na funkcjonowanie człowieka i ochronie środowiska w aspekcie pozaplanetarnym.

19 marca 2019 r.

Naczelniczka hm. Anna Nowosad uczestniczyła w **spotkaniu przedstawicieli organizacji harcerskich i skautowych zaangażowanych w realizację programu ROHiS** w Narodowym Instytucie Wolności oraz w spotkaniu roboczym organizacji harcerskich w sprawie Harcerskiej Akcji Letniej 2019.

20 i 21 marca 2019 r.

Naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad i zastępczyni naczelniczki hm. Justyna Sikorska w ramach wizyt w chorągwiach **odwiedziły Komendę Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej i Komendę Chorągwi Gdańskiej**.



23 marca 2019 r.

- Harcerski apel na Rynku Głównym w Krakowie rozpoczął **Święto Chorągwi Krakowskiej**, w którym udział wzięli przedstawiciele hufców z całej Małopolski. Wśród przybyłych gości byli m.in. wojewoda małopolski Piotr Ćwik oraz naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad. W trakcie uroczystości wręczone zostały Krzyże „Za Zasługi dla ZHP” oraz odznaczenia państwowe. Po apelu patrole zuchowe, harcerskie, starszoharcerskie i wędrownicze wyruszyły na gry



miejskie przygotowane przez referaty chorągwiane, a komendanci hufców wzięli udział w odprawie prowadzonej przez komendanta Chorągwi Krakowskiej hm. Mariusza Siudka.

- W Budapeszcie odbyło się **spotkanie komitetu Europejsko-Śródziemnomorskiego Międzynarodowej Katolickiej Konferencji Skautingu (ICCS-EM)** z przedstawicielami organizacji członkowskich ICCS z państw Europy Środkowej. W spotkaniu, które między innymi dotyczyło planu działania w subregionie i dalszego losu seminariów pastoralnych, uczestniczyły zastępczyni naczelniczki hm. Lucyna Czechowska i kierowniczka Wydziału Wychowania Duchowego i Religijnego GK phm. Teresa Zawadzka.
- W GK ZHP odbyły się **warsztaty dla administratorów lokalnych systemu Ewidencja ZHP**, których celem była konsultacja opracowanych wytycznych do nowego systemu. W spotkaniu wzięła udział zastępczyni naczelniczki hm. Justyna Sikorska.

22–24 marca 2019 r.

Po raz 49. Hufiec Warszawa-Mokotów im. Szarych Szeregów zaprosił harcerki i harcerzy z całej Polski na **Rajd Arsenał**. Myśl przewodnią tegorocznego rajdu „Tędy droga!” skłonić miała uczestników do odpowiedzi na pytania: Co jest impulsem do obrania konkretnej ścieżki działania? Jakie decyzje podejmujemy w swoim życiu? Na co mają wpływ nasze wybory? Co zmieniamy w świecie i w nas samych, podążając

drogą, którą wybraliśmy? Każdy z blisko 100 patroli wybrał jedną z pięciu ścieżek, którą wędrował podczas rajdu: ekologiczną, społeczną, historyczną, kulturalną lub technologiczną. Na każdej z tras harcerze i harcerki mieli możliwość spotkania z interesującymi osobami, odkrywali nieznaną zakamarki miasta, a na zakończenie stworzyli własny projekt w przestrzeni Warszawy. Jak zawsze podczas rajdu odbyła się konferencja instruktorska. Komendantką tegorocznego Rajdu Arsenálu była phm. Paulina Stypułkowska. W niedzielę przy kamieniu upamiętniającym akcję pod Arsenalem odbył się uroczystym apel, podczas którego podsumowano wyniki rajdowego współzawodnictwa i uczczono pamięć uczestników akcji sprzed 76 lat. W apelu uczestniczyła naczelniczka hm. Anna Nowosad.



26 marca 2019 r.

Naczelniczka ZHP hm. Anna Nowosad i zastępczyni naczelniczki hm. Justyna Sikorska gościły we Wrocławiu na **spotkaniu z przedstawicielami Komendy Chorągwi Dolnośląskiej**.

27 marca 2019 r.

W siedzibie GK ZHP zostało podpisane **porozumienie między Związkiem Harcerstwa Polskiego a Szcepem Harcerskim „Generał Maczek” w Bredzie** (Holandia). Ze stro-

ny ZHP porozumienie podpisali: naczelniczka hm. Anna Nowosad i zastępca naczelniczki, komisarz zagraniczny ZHP hm. Karol Gzyl, ze strony szczerpu formalnie zarejestrowanego jako stowarzyszenie Poolse Scoutgroep „Generaal Maczek” przewodniczący stowarzyszenia ks. Sławomir Klim i sekretarz Renata Majdańska. Celem porozumienia jest udzielanie przez ZHP środowisku harcerskiemu w Holandii wszechstronnej pomocy, między innymi przy zdobywaniu stopni instruktorskich, szkoleniu i doszkącaniu a także umożliwienie udziału harcerzom z Holandii w przedsięwzięciach programowych (obozach, zlotach, rajdach). Szcep Poolse Scoutgroep „Generaal Maczek” należy do Scouting Nederland.

29–31 marca 2019 r.

- W Valletcie (Malta) odbyło się **7 Europejskie Sympozjum Skautowe** poprzedzone nadzwyczajnym posiedzeniem Europejskiej Konferencji Skautowej z udziałem delegacji ZHP w składzie: hm. Anna Nowosad, hm. Karol Gzyl, hm. Agnieszka Siłuszek i hm. Piotr Kowalski. Konferencja poświęcona była dyskusji nad wprowadzeniem zmian w konstytucji regionu. Główna propozycja, o której dyskutowano, a dotycząca zmiany w cyklu wyborczym w Regionie Europejskim WOSM nie została wprowadzona ze względu na zsynchronizowanie kadencji w naszym regionie z kadencją w Regionie Europejskim WAGGGS – konferencje obu europejskich organizacji odby-

wają się w tym samym czasie i miejscu. Obrady sympozjum poświęcone były planowaniu działań skautowych w Europie na kolejne lata.

- W OSW „Nadwarciański Gród” w Załęczu Wielkim na zaproszenie Wydziału Nieprzetartego Szlaku GK ZHP odbyło się **spotkanie przedstawicieli chorągwianych referatów NS**.

Przybyli reprezentanci z chorągwi: Białostockiej, Dolnośląskiej, Gdańskiej, Kieleckiej, Krakowskiej, Kujawsko-Pomorskiej, Lubelskiej, Łódzkiej, Podkarpackiej, Śląskiej i Wielkopolskiej. Podczas zbiórki zaprezentowano sprawozdania podsumowujące obchody 60-lecia NS na terenie całego kraju. Ważną częścią spotkania była analiza najbardziej skutecznych i atrakcyjnych propozycji programowych wzbogacających warsztat pracy instruktora. Wydział Nieprzetartego Szlaku GK ZHP przedstawił propozycje ogólnopolskich projektów dla dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami, które realizowane będą w roku 2019. W sobotę miała miejsce uroczystość podziękowania za wieloletnią służbę drużynie hm. Dorocie Kołakowskiej, która po 17 latach kierowania Wydziałem NS GK ZHP złożyła rezygnację z pełnionej funkcji. W spotkaniu uczestniczyła członkini GK ZHP hm. Aleksandra Klimczak.

- Hm. Agnieszka Pospiszył wzięła udział w **spotkaniu komitetu Intercamp**, które odbyło się w Minster (Wielka Brytania). Podczas spotkania podsumowano przygotowania do tegorocznego zlotu w Ho-

landii oraz sprawdzono teren, na którym ma się odbyć zlot w roku 2020 – będzie to pierwszy Intercamp na Wyspach Brytyjskich. Poruszano kwestie organizacyjne, wpływ Brexitu na logistykę zlotu, wykorzystanie polskiego doświadczenia promocyjnego w czasie tegorocznego i przyszłorocznego Intercampu. Wielkość polskiej reprezentacji na IC 2020 została oszacowana na 400 osób.

- W Łodzi odbyło się **szkolenie trenerskie do programu Odznaki Skautów Świata** (Scouts of the World Award). Około 20 uczestników z 9 chorągwi poznało program Odznaki SWA, uczyło się, jak planować i przeprowadzać Odkrycie SWA oraz jak wspierać podopiecznych w realizacji Służby SWA. Najważniejszą częścią kursu było pełnienie służby oraz spotkania z przedstawicielami organizacji pozarządowych. Teraz absolwenci szkolenia mogą samodzielnie organizować Odkrycie SWA oraz pełnić funkcję tutora SWA, czyli opiekuna nad projektami Służb SWA.



- Omówienie wyników badań jakościowych prowadzonych na Zlocie ZHP Gdańsk 2018, przygotowania do październikowej konferencji naukowej i badania HALiZ wśród harcerek i harcerzy, opracowanie ankiety dotyczącej kwestii umundu-

rowania w ZHP – to niektóre tematy **spotkania Harcerskiego Instytutu Badawczego ZHP**, który pracował w Warszawie pod kierownictwem szefowej HIB hm. Justyny Sikorskiej.

30 marca 2019 r.

W Warszawie odbyło się **walne zebranie Polskiej Rady Organizacji Młodzieżowych PROM**. PROM to forum współpracy młodzieżowych organizacji pozarządowych, w których zrzeszonych jest ćwierć miliona osób. Organizacjami członkowskimi są stowarzyszenia zarówno ogólnopolskie, jak i regionalne czy lokalne. Celem rady jest podejmowanie działań na rzecz stworzenia spójnej i nowoczesnej polityki na rzecz młodzieży w Polsce, popularyzacja uczestnictwa młodych ludzi w życiu publicznym, informowanie opinii publicznej oraz reprezentowanie organizacji członkowskich w kraju i zagranicą. PROM jest oficjalnym przedstawicielem polskiej młodzieży na unijnych konferencjach młodzieżowych, współpracuje między innymi z Radą Działalności Pożytku Publicznego, Grupą Wyszehradzką i Europejskim Forum Młodzieży. Podczas zebrania wybrano nowy Zarząd PROM na kadencję 2019–2021. W jego skład weszła członkini ZHP – pfm. Katarzyna Kuliowska.





DOROCZNA KONFERENCJA WODNIACÓW

17 marca 2019 r. zakończyła się w Łodzi kolejna konferencja „Wychowanie wodne w ZHP”, w której wzięło udział ponad 100 instruktorów i wędrowników. Jej organizatorem, oprócz Wydziału Wychowania Wodnego GK ZHP, był Zespół Pilota Chorągwi Łódzkiej, a wsparcie organizacyjne zapewniło Centrum Wychowania Morskiego ZHP.

Piątkowy wieczór miał charakter rekreacyjny, między innymi uczestnicy wzięli udział w koncercie szantowym.

W sobotę wszyscy spotkali się w sali kinowej Politechniki Łódzkiej. Do zespołu wodniaków dołączyła naczelniczka hm. Anna Nowosad oraz przewodniczący ZHP hm. Dariusz Supeł. Po powitaniu przez komendantkę Chorągwi Łódzkiej hm. Natalię Patorską-Grzelewską nastąpił uroczysty moment wręczenia przez Przewodniczącego medali Za Zasługi w Wychowaniu Wodnym ZHP im. generała Żaruskiego. Odznaczeni zostali: phm. Rafał Maresch, phm. Robert Papuziński, phm. Daniel Lachowicz i hm. Rafał Klepacz.

Po wykładzie inauguracyjnym hm. Wiktora Wróblewskiego rozpoczęła się właściwa część konferencji dotycząca trzech tematów: bezpieczeństwa, inspiracji do realizacji programu wodnego oraz zmian i zadań, jakie stoją przed środowiskiem wodniackim.

Temat bezpieczeństwa został wszechstronnie omówiony przez pwd. Tomasza Kowalskiego, hm. Artura Sarnowskiego i phm. Magdalenę Szwarzewską. Nowe pomysły na pracę ze specjalnością wodną przedstawili: wiceprezes Polskiego Związku Kajakowego Uta Kühn, Arkadiusz Pawełek, który na własnoręcznie zbudowanym jachcie typu „Set-

ka” wziął udział w regatach „Setką przez Atlantyk” oraz Janusz Ostrowski i Paweł Kowalski, którzy opowiedzieli o programie szkolenia „Morze i wy”. Aktualne działania i wyzwania stojące przed specjalnością wodną w ZHP zaprezentowali: hm. Marian Uherek i phm. Kamil Szykowski. Przedstawili oni koncepcje i plan działań związane z Patentem Flagowym ZHP oraz współzawodnictwem o porzecz Leonida Teligi. Ewaluację Programu Wychowania Wodnego ZHP z przybyłymi na konferencję drużynowymi i przybocznymi poprowadził hm. Stanisław Firlej, a hm. Monika Woźnica i hm. Rafał Klepacz zaprezentowali koncepcję European Scout Jamboree 2020 w Polsce, a w szczególności moduły wodne, których organizacja jest wspaniałą szansą na rozwój środowiska wodniackiego.

Wieczorem odbył się Wieczór Regionów, w czasie którego poszczególne chorągwie zaprezentowały regionalne potrawy i zwyczaję. Tam też wręczone zostały nagrody za Harcerski Rejs oraz Harcerski Splyw Roku 2018. W kategorii śródlądowej wyróżniony został Harcerski Klub Wodny „San” z Hufca ZHP Jarosław – za rejs z Jarosławia do Gdańska, w kategorii rejsu morskiego – 111 Załoga Wędrownicza „Zefir”, 50 Harcerska Drużyna Wodna „Drakkar” za rejs morski po Bałtyku. Zwycięzcą w kategorii Splyw Roku została 2 Harcerska Drużyna Wodna z Bytomią.

Konferencję zakończyło niedzielne wspólne podsumowanie całego weekendu i harcerski krąg.

HM. RAFAŁ KLEPACZ

Choć dopiero kwiecień, to już myślimy o obozach. I z sentymentu (już się nie możemy doczekać), i z poczucia obowiązku (aby wszystko jak najlepiej przygotować). W tym numerze mówimy więc o harcerskim obozowaniu: oczywiście o sprawie najważniejszej, czyli o **bezpieczeństwie**, oraz o stylu tego obozowania. Zamieszczone materiały da się podsumować tytułem jednego z tekstów: **JEDŹCIE DO LASU!**

BEZPIECZNIE

– CZYLI JAK?

Zbliżająca się wielkimi krokami kolejna harcerska akcja letnia siłą rzeczy zmusza nas do refleksji nad zasadami jej organizacji w wielu aspektach, w tym także pod względem zapewnienia każdemu z uczestników HAL fizycznego, higienicznego i psychicznego bezpieczeństwa.

Czym jest zatem bezpieczeństwo i co decyduje o tym, czy organizowane przez harcerskie jednostki formy wypoczynku będzie można uznać za bezpieczne? Czy można również określić, która z tych form jest bezpieczniejsza od innych i jakie czynniki mają wpływ na tę ocenę?

Bezpieczeństwo można zdefiniować jako **stan braku zagrożeń lub stan braku poczucia zagrożeń** dla dóbr chronionych prawem (np. życia lub zdrowia człowieka). Już sama definicja wskazuje zatem, że ów stan może mieć charakter *stricte* **obiektywny** (kiedy faktycznie nie ma niebezpieczeństwa) lub też charakter **subiektywny**, kiedy wydaje nam się, że w określonej sytuacji, w której jesteśmy lub będziemy w przyszłości, jest lub będzie bezpiecznie. Są to więc dwa różne stany, które co do zasady powinny być ze sobą immanentnie związane (jest obiektywnie bezpiecznie i dlatego nie czuję zagrożenia). Oczywiście raczej utopijne byłoby uznanie, że da się taki idealny stan osiągnąć zawsze, a zwłaszcza tam, gdzie mamy do czynienia z tzw. czynnikiem ludzkim. O ile jednak opcja „jest na obozie obiektywnie bezpiecznie, a mimo to nie czuję się do końca bezpiecznie” jest jak najbardziej do przyjęcia (wciąż staram się zidentyfikować zagrożenie, by na nie odpowiednio zareagować), o tyle opcja „nie jest obiektywnie bezpiecznie, ale nie czuję zagrożenia” jest całkowicie nie do zaakceptowania i rodzi konkretne, także prawne konsekwencje dla

osób, które za stworzenie stanu obiektywnego bezpieczeństwa były lub są odpowiedzialne.

Cóż, czy się komuś to podoba, czy nie, kiedy wydarzy się coś złego, świata, a w szczególności rodziców i prokuratora, nie obchodzi, co wcześniej jako organizatorzy lub wychowawcy myśleliśmy, ale czy i jak reagowaliśmy w danej sytuacji na konkretne ryzyko. I czy byliśmy w stanie je przewidzieć w normalnej sytuacji, mając na uwadze nasze doświadczenie życiowe, stan wiedzy naukowej i specjalistycznej.

Co zatem decyduje o tym, że ktoś (nie my sami!) uznaje coś za obiektywnie bezpieczne, a co innego za niebezpieczne? Odpowiadając najkrócej – **to, czy i w jakim stopniu dochowujemy „zakodowanych” zwyczaj we wszelkiego rodzaju przepisach określających zasady bezpieczeństwa tzw. reguł ostrożności (standardów) wymaganych w danych warunkach**. Innymi słowy, istotne jest, czy, organizując wypoczynek, w trosce o jego uczestników czynimy to zgodnie z obowiązującymi zasadami bezpieczeństwa, czy też nie. Nasze doświadczenie życiowe, zdrowy rozsądek (każdy uważa,

ze go ma), intuicja i wyobraźnia mogą wprawdzie i powinny istotnie wesprzeć proces przestrzegania reguł ostrożności i wzmacniać stan obiektywnego bezpieczeństwa, lecz nie mogą być jego kluczowym i jedynym wyznacznikiem. Po to są bowiem tworzone **szczegółowe standardy postępowania** w określonych sytuacjach i w określonych warunkach (nad wodą, w lesie czy w górach), by w kwestii bezpieczeństwa naszych podopiecznych, a w szczególności w sytuacjach zagrożenia, nie zawierać jedynie temu, co się komuś wydaje. W tym miejscu radziłabym zatem - miast narzekać i krytykować (niekiedy w obecności podopiecznych) niektóre z obowiązujących zasad - by raczej lepiej się zastanowić (także wspólnie z podopiecznymi i kadrami), której z reguł ostrożności dany przepis dotyczy oraz kiedy i **w jakich sytuacjach naruszenie tej konkretnej reguły ostrożności może stworzyć realne zagrożenie** dla życia lub zdrowia człowieka czy też innych dóbr prawnie chronionych. Doświadczenie życiowe, także z ostatnich akcji letnich, uczy bowiem, iż źródłem wielu obowiązujących reguł ostrożności i zasad bezpieczeństwa nie jest czyjaś radosna twórczość, lecz zazwyczaj cudze wcześniejsze nieszczęście lub tragedia, której można było uniknąć. Nie chodzi wszak o to, by nam było wyłącznie łatwo i wygodnie, lecz o to, by także, a może przede wszystkim, było bezpiecznie.

W świetle powyższych rozważań mniejsze znaczenie dla zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom obozu lub kolonii ma zatem to, czy obóz lub kolonia zuchowa zorganizowane są w lesie, czy też na terenie „już gotowych” harcerskich baz. Najistotniejsze jest, by obóz taki usytuowano, zorganizowano i poprowadzono (także pod względem programu i sposobu jego realizacji) zgodnie z obowiązującymi zasadami bezpieczeństwa. Paradoksalnie (na szczęście) prawidłowo przygotowany i zorganizowany obóz w lesie może i często bywa zdecydowanie bezpieczniejszy dla jego uczestników, niż pobyt w bazie, której stan pozostawiać niekiedy może wiele do życzenia. O stosowaniu metody harcerskiej, walorach wychowawczych i możliwościach realizacji programu w naturalnych warunkach już w tym miejscu nie wspomnę. Innymi słowy, jeśli zadbasz o wszystko, możesz zrobić wszystko, nie rezygnując z atrakcyjnego, niekiedy zawierającego element ryzyka, programu. Byleby regułem ostrożności uczynić zadość.

Pamiętać przy tym należy, że sygnalizowanie tych reguł **musi być dla naszych podopiecznych zrozumiałe**, a więc samo

zakomunikowanie zasad i reguł bezpieczeństwa obowiązujących na obozie czy kolonii (i w każdej innej sytuacji) musi być dokonane w sposób przystępny i właściwy dla wieku i stopnia rozwoju dziecka. Nie wystarczy zatem tylko formalne podpisanie przez dzieci regulaminów, by ten wymóg spełnić. **One muszą te reguły zrozumieć i się do nich bezwzględnie stosować!**

A jeśli chcecie wiedzieć, ile można „dostać” za to czy za tamto (z racji wykonywanego zawodu często to pytanie słyszę), to grzecznie odpowiadam: „zależy od tego, co zrobisz, albo raczej od tego, czego nie zrobisz”. I zawsze podkreślam, także jako matka dzieciom, żeby nigdy nie zapominać, iż dla każdego rodzica wysyłającego dziecko na obóz lub kolonię nie jest tak naprawdę najważniejszy super atrakcyjny program czy miła kadra i smaczne jedzenie. Najważniejsze na świecie jest to, by dziecko wróciło do domu całe i zdrowe. **By zawsze było bezpieczne!**

HM. JOANNA STRUŚ-PROKOP
WICEPRZEWODNICZĄCA ZHP

**Dla każdego rodzica najważniejsze jest to,
aby jego dziecko wróciło do domu
całe i zdrowe!**



DŁUG

Idea organizacji obozu tradycyjnego, przez niektórych nazywanego obozem „na surowym korzeniu”, jest świetną okazją do poruszania tematów związanych z użytkowaniem środowiska naturalnego. Oczywiście można brnąć w zadawanie retorycznych pytań, dlaczego tradycyjne obozy i środowisko naturalne potrzebują specjalnej okazji do tego, aby zaistnieć w programie wychowawczym harcerstwa, ale trudno – tak widocznie jest i lepiej zająć się odbudowaniem świadomości wśród instruktorów, a nie biadoleniem, że „kiedyś to były czasy, a teraz nie ma czasów”.

Bardzo konkretnym powodem, aby przypomnieć sobie, że z wykorzystaniem środowiska naturalnego to jednak nie są żarty, może być wzmiankowany w moim poprzednim „czuwajowym” tekście Dzień Długu Ekologicznego. Jest to umowna data, kiedy zostają całkowicie wykorzystane zasoby naturalne, które mogą odnowić się w ciągu roku, w tym czyste powietrze, woda zdatna do picia, paliwa kopalne, gleba możliwa do wykorzystania rolniczego. Oczywiście nie jest tak, że po tej dacie tych zasobów już nie ma, data zwraca uwagę na to, że wykorzystanie zasobów jest zbyt intensywne, jest swego rodzaju długiem zaciąganym u przyszłych pokoleń, które przejmą od obecnego pokolenia Ziemię wyeksploatowaną, zanieczyszczoną, potrzebującą do regeneracji coraz więcej czasu. To ostatnie, czyli wydłużający się czas, jest oczywiście pewnym zabiegiem retorycznym – kto zdecyduje się na wstrzymanie światowej gospodarki, w tym rolnictwa i wszelkiego rodzaju produkcji, żeby Ziemia mogła sobie odpocząć? Oczywiście nikt, rzecz jednak w tym, żeby spróbować zrobić cokolwiek.

Kiedy przypada Dzień Długu Ekologicznego? Po raz pierwszy ogłoszono go w 1987 r. i był to 19 grudnia. Wcześniej, według statystycznych szacunków, Ziemia była w stanie regenerować swoje zasoby w ciągu roku. Coraz większe tempo wzrostu liczby ludności, produkcji tworzyw sztucznych, ale też produkcja żywności, sprawiły, że co roku ten dzień przy-

pada wcześniej i wcześniej. Ostatnio, w 2018 r., był to 1 sierpnia. Środek harcerskich obozów. W roku 2019 Fundacja Nowej Ekonomii (<http://neweconomics.org>) nie ogłosiła jeszcze daty, ale wiadomo, że będzie to jeden z ostatnich dni lipca.

Oczywiście Dzień Długu Ekologicznego wyliczany jest też osobno dla każdego kraju. I tutaj nie ma miłej niespodzianki – **Polska należy do krajów wykorzystujących naturalne zasoby najintensywniej**, w których DDE wypada w pierwszym półroczu. Po drugiej stronie są kraje mniej rozwinięte, wśród których najlepszy wynik ma Wietnam – 21 grudnia. Biorąc pod uwagę wszystkie uwarunkowania, w tym też skalę i rodzaj dostępnych dla każdego kraju zasobów, można zacząć zastanawiać się, co naprawdę oznacza „być rozwiniętym krajem” i co w efekcie przyniesie korzyść przyszłym pokoleniom.

PUŁAPKA

Jak spojrzeć przez pryzmat wykorzystania środowiska naturalnego na organizację obozu? Najlepiej zrobić to w sposób najprostszy, wracając do sprawdzonych źródeł. Szukać miejsc niezagospodarowanych, **obozować tak, żeby nie pozostawić po sobie nic więcej poza ścieżkami wydeptanymi w lesie**. Bardzo szybko można zauważyć kontrast pomiędzy tym stylem obozowania, który pomaga w realizacji wychowawczej misji harcerstwa, a tym, który usiłuje zapewnić harcerzom im własna organizacja. Czyli my.

Po kilku latach oglądania z bliska majątku ZHP oraz wysiłków komend hufców i chorągwi, żeby nad tym majątkiem zapanować i wzbogacać go,

najdelikatniejszym wnioskiem, jaki przychodzi mi do głowy, jest to, że wpadamy w pułapkę rozwoju. Rozwoju, w którym punktem odniesienia nie jest harcerskie wychowanie, ale do rangi bożka urastają pieniądze, które wędrują do komend władających bazami, aby przynajmniej w części powrócić na te bazy w formie nowych toalet, kuchni, piękniejszych dachów, elektryczności w namiotach i jeszcze większych obszarów wyłożonych kostką brukową.

W niewydolnej ekonomicznie organizacji tworzymy pozory działania – coraz lepsze warunki obozowania (niektórzy używają jakże malowniczego określenia „kolonie pod namiotami”), coraz lepsze wyniki w wykorzystaniu dotacji na organizację wypoczynku. **Coraz mniej harcerstwa w tym wypoczynku, ale jakoś to się kręci**.

Dlaczego uważam ZHP za organizację niewydolną ekonomicznie? Ponieważ źle gospodaruje własnymi zasobami. Oczywiście nie tylko pieniędzmi i nieruchomościami, ale przede wszystkim czasem i kompetencjami swoich instruktorów. Nie mnożąc przykładów, posłużę się tylko jednym, związanym z obozowaniem. Znam hufce, które są dumnymi posiadaczami tzw. stałych baz obozowych (posiadaczami, bo niekoniecznie Związek jest ich właścicielem), gdzie rośnie liczba plastikowych toalet, kładzione są kolejne metry i kilometry przewodów elektrycznych, do kuchni kupuje się coraz lepsze urządzenia do gotowania, mycia i sprzątnięcia, a liczba namiotów z doprowadzonym światłem elektrycznym i gniazdkami do ładowania telefonów rośnie w zastraszającym tempie. Bazy te wymagają ciągłej troski – konserwacji, czyszczenia, malowania, wycinania zarośli (o zgrozo, również drzew!). Kto ma to zrobić, skoro usługi kosztują? Oczywiście instruktorzy i harcerze tych hufców – każdej wiosny organizowany jest obowiązkowy biwak albo nawet dwa w konkretnej bazie, to samo jesienią. Trochę pracy, trochę zabawy. Instruktorom kończy się wolny czas, kończą się pomysły, kończy się satysfakcja, ponieważ zamiast w tym czasie poznawać nowe miejsca i nowych ludzi muszą troszczyć się o bazę, ponieważ w środowisku wszystko krąży wokół „bazy żywicieli”. Kto jeszcze zna takie hufce? Ile może ich być w skali całej organizacji? Zgodzicie się, że złe wykorzystanie zasobów kadry instruktorskiej to koronny przykład niewydolności ekonomicznej ZHP?



KONTRAST

Czego możemy nauczyć dzieciaki, jak możemy dołożyć mocną cegiełkę do ich wychowania w takich warunkach? Nie chcąc rysować pełnego kontrastu, zwłaszcza koncentrować się na przeciwieństwach, **zachęcam do zastanowienia się, czy w czasie zbliżających się obozów możecie osiągnąć dodatkowe, nieznanne wcześniej korzyści, jakie daje obozowanie „tradycyjne”**, bez wykorzystania w pełni wyposażonych baz.

Wspólne przygotowywanie posiłków, samodzielne (choć w podziale na zastępy i z przydziałem indywidualnych zadań) dobieranie składników, wybieranie takich potraw, które będą odpowiednio kaloryczne, ale też smaczne i atrakcyjne – tutaj harcerki i harcerze nauczą się nie tylko gotowania, ale też gotowania bez nadmiernej ilości odpadków, bez marnowania żywności. Przede wszystkim poznają wartość odżywiania bez nadmiernego przetwarzania żywności, bez sztucznego nasycenia cukrem i tłuszczem. Tutaj nauczą się, jak w przyszłości planować jadłospis na tydzień, a nawet na miesiąc, jak robić zakupy bez nadwyżęzania domowego budżetu i bez nadprodukcji śmieci.

Namioty bez elektryczności? Świetnie! Dzieciaki nauczą się, jak oszczędzać baterię w telefonie i latarce, zaczną częściej używać głowy, a rzadziej internetu. Być może zadadzą więcej pytań drużynowemu, ale ograniczy to liczbę zapytań w Google. Poznają, czym jest skuteczna komunikacja, rozmowa trwająca dłużej niż 30 sekund. Uświadomią sobie, że bez gier mobilnych też można wyśmienicie spędzać czas, **nauczą się współpracy i działania w zespole podczas dawno zapomnianych gier patrolowych i turniejów zastępów.**

Zmywanie, kąpiel i pranie bez użycia środków chemicznych? Tego też można nauczyć się na obozie. Spędzając trzy tygodnie nad jeziorem lub nad rzeką nie można łamać pewnych zasad i wypuszczać obozowych ścieków do naturalnych zbiorników. Nie chodzi o to, żeby radykalizować się całkowicie i w domu zmywać naczynia za pomocą piasku, ale można znacząco ograniczyć zużycie płynów, proszków i innych środków, które oprócz zanieczyszczenia wody niosą za sobą

ogromne ilości plastikowych odpadów. Warto zrobić choćby tyle w myśl zasady, że **warto zrobić cokolwiek niż nic.**

Przykłady można mnożyć. Warto skorzystać z ogromnego zasobu wiedzy o tym, jak obozować w przyjaźni z otaczającą przyrodą i jak faktycznie nauczyć naszych wychowanków czegoś, co przyda im się w dalszym życiu. **Spędzanie wakacji w coraz lepiej urządzonych bazach to wygodnictwo, które nie wytrzyma konfrontacji z autentycznymi założeniami harcerskiej metody wychowawczej** – próba odtwarzania warunków domowych to tylko udawanie harcerstwa, odbicie w krzywym zwierciadle tego wychowania, które naprawdę może pomóc w dorosłym życiu.

GDZIE SZUKAĆ INSPIRACJI?

Porozmawiajcie ze starszymi instruktorami, sięgnijcie po dawniejsze wydawnictwa, ale szukajcie też w internecie. Jednym z instrumentów, które warto polecić, nie tylko na czas obozu, są puszczańskie miana i odznaki „Leśne Wampum” – wujek Google szybko pomoże w namierzeniu materiałów źródłowych. Oprócz tego warto wpisać słowo „woodcraft”, poszukać puszczańskich tytułów w „Bibliotece Kręgu Płaskiego Węzła”. A na rozgrzewkę polecam całkowicie nieharcerską książkę Marii Rodziewiczówny „Lato leśnych ludzi”.

Z błękitnym niebem!

HM. PAWEŁ CHMIELEWSKI





JEDŹCIE

Jak głosi legenda, a ponoć w każdej jest jakieś ziarenko prawdy, na przeszło dekadę przed rokiem 2010 (a więc jeszcze w XX wieku) środowisko 8 Kieleckiego Szczepu Drużyn Harcerskich i Zuchowych im. Zawiszy Czarnego, którym wówczas kierowałem, po jednorazowej przygodzie z obozem w bazie harcerskiej, podjęło decyzję o zorganizowaniu samodzielnego, tradycyjnego leśnego obozu. Nie był to jednak obóz oderwany całkowicie od cywilizacji. Usytuowany był przy małym domku koła łowieckiego (do domku doprowadzony był prąd niezbędny dla organizacji zaplecza kuchennego). Całą resztę terenu stanowił sosnowy las, w którym powstały dwa podobozy i kolonia zuchowa. To wtedy w szczepie zaczął się klarować pomysł na tego typu formę obozowania. Wtedy też zaczęliśmy gromadzić sprzęt obozowy, który jest do dzisiaj wykorzystywany przez moich następców.

Po pierwsze, organizowanie obozu w istniejących bazach, z asfaltowymi alejkami, świecącymi w nocy lampami, mурowanymi sanitariatami czy też z siatką okalającą teren, mijają się, moim zdaniem, z celem i istotą harcerstwa. Skoro mamy bowiem wychowywać młodego człowieka poprzez stawianie mu wyzwań, kontakt z naturą, poprzez przygodę, służbę i uczenie go zwykłej życiowej zaradności, to powinniśmy stworzyć mu

ku temu możliwości. Ktoś powie, że te wszystkie cele można realizować także w bazie. Można, ale na tych „leśnych” robi się to w sposób naturalny i w sposób pośredni... Bo jak mamy uczyć młodego człowieka hartu ducha czy szacunku i miłości do przyrody, gdy zawieziemy go z domu, w którym mieszka, do innego domu (wybudowanego na przekór naturze w jakimś lesie), w którym spędzi on dwa lub trzy tygodnie w „przyjaźni” z gniazdkiem elektrycznym, bieżącą ciepłą wodą w „opłytkowanych” sanitariatach? **Obóz leśny daje nam szansę na kształtowanie hartu i na miłość do przyrody**, bo młody człowiek pojawia się w pustym lesie i tam własnymi rękoma buduje swoje „brezentowe miasteczko”, które w przeciwieństwie do tych z fundamentami zniknie z tegoż lasu po obozie, pozostawiając teren w takim stanie, w jakim go harcerze zostali przed obozem. To w trakcie tradycyjnego obozu będzie on miał możliwość podpatrywania przyrody z jej urokami, to tam można uczyć harcerzy tropów zwierząt, bo te zwierzęta po prostu obok obozu będą przechodzić.

Wielkie znaczenie wychowawcze na obozach organizowanych w lesie ma to, że **otaczający harcerzy świat zbudowany jest przez nich samych i przez nich samych jest częściowo obsługiwany**. Nie będzie pewnie oczywistą oczywistością, że na przykład zajęcia z pionierki organizowane na obozach w bazach są li tylko elementem programu, który





DO LASU!

nie zawsze czemuś oprócz programu służy (bo w domku jest i metalowe łóżko, i metalowa szafka, i porcelanowy zlew), a te robione na obozach tradycyjnych mają swoje znaczenie praktyczne. Bo jeśli nie zrobisz sobie pryczy, półki, stołu, nie wybudujesz kuchni czy nie postawisz namiotu stołówkowego, to będziesz miał realny problem... Dodatkowo budujemy (a następnie możemy rozebrać) tylko to, co będzie nam na obozie potrzebne, ucząc młodych ludzi oszczędności i ekologicznego spojrzenia na otaczający nas świat. To **podczas takich zajęć uczymy harcerzy zaradności i współdziałania zastępów**, bo namiot (zazwyczaj już stojący na terenie bazy) ktoś w leśnym obozie musi samodzielnie postawić. I oprócz tego własnego brezentowego „domu”, ktoś musi zbudować: kuchnię, namioty sanitarne, bramy, latryny itd., itd. A dodatkową atrakcją jest to, że takowe dwu- trzytygodniowe miasteczko można postawić w dowolnym, udostępnionym harcerzom miejscu, pozwalając młodzieży poznać różne zakątki Polski... A domku z fundamentami lub fundamentowej podstawy pod NS nie przeniesiemy... Oprócz tego nasz „leśny” obóz jest zbudowany z materiałów naturalnych, wtapiających się w przyrodę. Tak jak wspomniałem wyżej, obóz w bazie nie da nam wrażenia bliskości przyrody i bezpośredniego z nią obcowania. Zupełnie inaczej słychać otaczający las z namiotu, a inaczej z piętrowego łóżka w ceglany domku. Inaczej słychać tę samą harcerską piosenkę, gdy wokół

panuje ciemność lasu, a inaczej, gdy siedzimy w „betonowym” amfiteatrze na drewnianych ławkach...

Obóz „leśny” to także wyzwanie dla kadry, która musi go zaplanować z wielomiesięcznym wyprzedzeniem, rozwiązując wiele problemów związanych np. z lokalizacją i logistyką. W trakcie przygotowań musimy złożyć wizytę w gminie, u leśniczego, w miejscowej straży pożarnej, w ośrodku zdrowia, na posterunku policji czy u miejscowego proboszcza. Takie wizyty dają niebywały bonus uczenia w działaniu, gdy trzeba później już w „cywilnym życiu” załatwić coś w urzędach. Obóz „leśny” to znakomita szkoła planowania życia czasem bez prądu, planowania zakupu żerdzi, sposobu zaopatrzenia w żywność, w wodę, wywozu nieczystości itd. W stałej bazie tego nie mamy. Podpisujemy umowę... i wszystko ktoś załatwia za nas. A jeśli mamy wychowywać i kształtować i siebie, i podległą nam harcerską młodzież, to właśnie taki „leśny” obóz stanowi prawdziwy i praktyczny sprawdzian leaderskich kwalifikacji jego kadry oraz pozwala nam na dużo większą inwencję. Obozowanie w bazie nas w tym ogranicza. Dlatego mój dawny szczepek organizuje od lat samodzielne obozy w lesie.

HM. PIOTR PROKOP



OBÓZ TRADYCYJNY? OCZYWIŚCIE TAK!

Tak szczerze mówiąc, dla nas nie ma w tak zwanym tradycyjnym obozowaniu nic szczególnego. Jest dla nas codziennością od lat.

Trochę trudno całościowo to opisać, może mi się uda, bo aspektów takich obozów jest wiele. Jest oczywiście „filozofia obozownictwa”. Ale niebagatelną rolę odgrywa sprzęt, logistyka, dobra organizacja i współpraca między kadrami, młodszą kadrami, harcerzami. Na pewno nie podejmowałbym się organizowania takich obozów dla nieznanymi mi ludzi. Jest to bardzo duży wysiłek fizyczny i organizacyjny. Do tego mnóstwo biurokracji przed i po obozie. A nie każdy docenia tę pracę.

Nasze obozowanie wynika z nastawienia drużyny na puszczaństwo. Jednak puszczaństwo bez tej całej indiańskiej ideologii z nadawaniem mian itp. Po prostu im bliżej natury, tym lepiej. Proste życie pod namiotami, gdzie sami budujemy sobie wszystko, co niezbędne do funkcjonowania przez trzy tygodnie w lesie. I do tego staramy się, by jak najmniej zmienić miejsce, w którym obozujemy. A że dotychczas nie było na obozie więcej niż 30-40 osób, to w miarę się to udaje.

Czyli nie budujemy ogrodzeń, płotów. Bo do lasu jedziemy, aby mieć kontakt z naturą, a nie odgradzać się od niej. Więc nie mamy szlabanu, przy którym stoi wartownik, bo nie mamy nic do ukrycia, nie trzymamy harcerzy w niewoli. A wierzymy, że goście przyjdą do nas w pokojowych celach.

Budujemy wszystko sami. Prycze, umywalnię, kuchnię, latryny. Nie stosujemy gwoździ, tylko sznurek. Sznurek z materiałów naturalnych, bo zawsze gdzieś zostaje niezauważony kawałek po rozbiórce. Z gliny i cegieł stawiamy piec, do którego mamy żeliwne blaty kuchenne, jak u naszych dziadków, i wkład piekarnika. Umożliwia nam to dodatkowo pieczenie placków, pizzy. Do tego przy okazji gotowania podgrzewa nam się też woda na wieczorne mycie, bo mamy w palenisku „podkowę”,



czyli wymiennik ciepła. Po obozie demontaż pieca trwa 30 minut. Cegły jadą po obozie do magazynu lub darujemy je komuś w okolicy. Głina jako materiał wykopany w okolicy obozu trafia z powrotem do ziemi.

Aby organizować takie obozy, **nasza drużyna ma własny sprzęt** (zainwestowaliśmy kilkadziesiąt tysięcy złotych w „ruchomości”), **ma doświadczoną i zmotywowaną kadre** (3 dorosłe osoby na 30 harcerzy wystarczają). Na marginesie powiem, że przepisy państwowe wręcz zniechęcają młodych instruktorów do samodzielnego organizowania obozów.

Przez lata **eksperymentowaliśmy ze sprzętem**, by stosować jak najwygodniejszy do rozstawienia na kwaterce i użytkowania w trakcie obozu. Chcemy stosować proste i wydajne rozwiązania, by samemu dawać sobie radę w lesie, siłami nastoletnich harcerzy/harcerek. Nie tracąc na higienie i czystości. Nie używamy więc namiotów dziesiątek, tylko mamy namioty – jurty niemieckich skautów. Nie używamy parnika, bo trzeba w nim dodatkowo palić i nosić do niego wodę. Ciepła woda do mycia „robi się sama” przy gotowaniu posiłków w kuchni. Naszym patentem

jest umywalnia z prysznicami zbudowana przy użyciu węży ogrodowych, zbiornika na wodę ustawionego jak dawne wieże ciśnień, do którego zastęp służbowy raz dziennie pompuje wodę pompą ręczną.

Ostatnią ewolucją w naszej pionierce było odejście od wkopywania pionowo żerdzi w ziemię do budowy pryczy, półek w kuchni itp. na rzecz budowania i stawiania czworonogu o kształcie piramidy. Wymagało to przekonstruowania budowy tych urządzeń. Taka modyfikacja skróciła czas pionierki, nie wymaga tyle siły fizycznej na wkopywanie. Dodam, że inspiracją były warsztaty na konferencji skautowej prowadzone przez pracownika firmy Victorinox, który jest skautem. Patrz <https://www.victorinox.com/ch/en/Carving-workshops-for-adults-and-children/cms/carving>

Aby dać znać rodzicom, że ich pociechy żyją, **piszemy ze „służbowego” smartfona posty na profilu FB drużyny w trakcie obozu**. Harcerze na obozie mają zakaz używania telefonów. A „służbowy smartfon” i telefony kadry ładujemy ładowarką słoneczną.

O programie nie rozpisuję się za bardzo, bo o tym decydują przybocznicy i zastępowi. Poza tym jest on w 1/3–1/2 skupiony na zadaniach na stopnie i sprawności, które najwygodniej realizować na obozie. Dla przykładu nocleg z towarzyszem poza terenem obozu, obserwacja przyrody o wschodzie słońca, zebranie zielenicy, zrobienie herbaty ze znalezionych ziół lub zebranie jagód i zaserwowanie ich ze śmietaną dla zastępu.

Co kilka lat dla odmiany organizujemy **obóz za granicą**. Często w ramach zlotów skautowych. Wtedy oczywiście nie da



się przenieść na tamten grunt naszych rozwiązań. Ale daje to nowe i ciekawe doświadczenia, jak inspiracja namiotami niemieckich skautów. A można w takim namiocie palić na środku ognisko. Można też przetrwać kilka deszczowych dni w ciepłej i suchej świetlicy zrobionej w takim namiocie.

Ciekawostką dla nas samych było zorganizowanie obozu w Beskidzie Sądeckim, niedaleko Piwnicznej. Dla nas to drugi koniec Polski, gdy weźmie się pod uwagę, że mieszkamy na granicy Wielkopolski i Zachodniopomorskiego. Czyli wyższe koszty transportu sprzętu i ludzi. Obóz musiał być na łące obok lasu. Ale było tak dobrze, że w 2020 r. chcemy tam wrócić.

Ten rok będzie dla nas wyjątkowy, bo **wysyłamy jeden zastęp na Jamboree do USA**, więc nie starczy nam czasu na trzy tygodnie obozu. Dlatego na krótszy, 10-dniowy obóz wybraliśmy stanicę. Nie damy rady zrobić 4-dniowej kwatery do 10-dniowego obozu. Jednak dogadujemy się obecnie, by było trochę „po naszymu”. Na swoim sprzęcie chcemy sami gotować, spać w naszych namiotach. Stanica ma nam zapewnić dostęp do wody pitnej, toalet, umywalni.

Nasza obecna praktyka obozowania wynika z **gromadzonego latami doświadczenia**, które ewoluowało od początku lat 90, gdy zacząłem prowadzić obozy drużyny. Do tego wynika z mojego wykształcenia – jestem mgr. inż. leśnictwa – i z naszych zainteresowań przyrodniczych.

HM. PIOTR MIARA

DRUŻYNOWY 3 DRUŻYNY HARCERZY
IM. STEFANA CZARNIECKIEGO W KRZYŻU WLKP.

Zacznę od tego, że w naszym hufcu mamy cztery środowiska – dwa szczepy, retmanat drużyn wodnych oraz związek drużyn „Lawina”, z którego się wywodzę, jestem w nim i od początku jeżdżę na nasze obozy, tak więc będę opisywał działalność przez pryzmat właśnie „Lawiny”. Ale wszystkie środowiska hufca jeżdżą na obozy pod namioty, „na dziko”, i prowadzą je mniej więcej w taki sam sposób. Kadre „Lawiny” stanowią doświadczeni instruktorzy, którzy w swoim harcerskim życiu przeprowadzili już dziesiątki obozów.

NIE PRÓBUJEMY WYMYŚLAĆ HARCERSTWA OD NOWA!

Obóz trwa pełne trzy tygodnie plus kwatery, przygotowujemy jest z dużym wyprzedzeniem ze względu na ogrom dokumentów, zezwoleń itp., jak i znalezienie odpowiedniego miejsca, co nie jest teraz takie proste. Ponadto w czymś trzeba spać, na czymś gotować, czymś budować obozowisko, więc przez cały rok bardzo dbamy o nasz sprzęt. Nie jest on oczywiście używany tylko na obozach, ale też na biwakach i zlotach, co pozwala regularnie kontrolować jego stan.

Plan pracy obozu ustalają głównie drużynowi, bo to przecież przede wszystkim od nich zależy, jaką formę przyjmie – czy zajęcia odbywać się będą tylko w drużynach, czy w zastępach, czy obóz będzie tematyczny. Na przykład w zeszłym roku obóz opierał się na pracy zastępów, które kontrolowali drużynowi, co, moim zdaniem, jest najlepszą nauką i motywacją dla młodych zastępowych. Wychowujemy w działaniu, a nie opowiadając i pokazując tabelki, wykresy i analizy. Poza tym, jeśli harcerzowi zostanie dana szansa opieki nad pewną liczbą ludzi, pokazania, że „jest kimś”, dobrze sobie radzi, można na nim polegać, od razu zapala mu lampkę w głowie. Dzięki temu nie mamy problemu z instruktorami, bo na miejsce jednego idącego na studia przypada dwóch, których drużynowy wychował. A nie od dziś wiadomo, że obóz jest najlepszym miejscem pracy z harcerzami, bo tylko tutaj przebywa się

„DZIKI” OBÓZ? TAK, TO KSZAŁTUJE CHARAKTER!

z człowiekiem 21 dni 24 godziny na dobę, ogląda się jego pracę, pomaga, nakierowuje, rozmawia.

LOGISTYKA

W obozie udział bierze zazwyczaj ok. 6 drużyn. Piszę około, bo na szczęście rozrastamy się i w ostatnich latach drużyn przybywa, dlatego w tym roku na obóz pojedzie 8 drużyn. Łącznie jest nas ok. 100 osób plus kadra obozu. **Za ogólną logistykę odpowiadają doświadczeni instruktorzy, tak aby drużynowi mogli w 100% zająć się swoimi harcerzami.** Kwaterka trwa 5 dni, biorą w niej udział najlepsi harcerze. Jest to dla nich wyróżnienie, jak i motywacja, która działa bardzo dobrze również na innych, bo jak to, kolega jedzie, a ja nie mogę?

Cały sprzęt zawozimy na miejsce wynajętym TIR-em. Jadąc na nowe miejsce, zaczynamy oczywiście od planowania, gdzie co rozstawić, co przy dużej liczbie namiotów i innych urządzeń często jest nie lada wyzwaniem. Przez następne dni rozstawiamy dziesiątki namiotów, zarówno wojskowych, jak i „kadrowych”, czyli mniejszych, turystycznych. Oprócz tego stołówka, która ma dość charakterystyczny wygląd, bo przypomina namiot cyrkowy, kuchnia, a w niej również murowanie pieca, oczywiście wykopana i zbudowana przez nas ziemianka, namioty sanitarne, umywalnia oraz kąpielisko. Ze względów „ekologicznych” nie możemy już kopać latryn, aczkolwiek jeszcze 4 lata temu były one na naszych obozach.

Po przyjeździe na miejsce obozu **harcerze budują w namiotach półki, wieszaki i inne urządzenia**

– zrezygnowaliśmy z prycz – harcerze śpią na kanadyjkach. Oprócz tego każdy zastęp lub drużyna tworzy swój totem, buduje się urządzenia obozowe, jak stanowiska p.poż, drogowaskazy, ławki oraz oczywiście stawiamy maszt i bramę z wartownią i szlabanem. Nieodzownym elementem jest też oznakowanie drogi alarmowej. Alarmy po wypadkach w ostatnich latach powtarzamy dosyć często, co najmniej dwa razy w tygodniu, w dzień i w nocy, chociaż – dla porównania – syrenę w obozie ZHR po drugiej stronie jeziora słyszeliśmy w trakcie ubiegłorocznego obozu codziennie oraz każdej nocy. Nie dziwimy się, aczkolwiek nam utrudniałoby to pracę. Stale współpracujemy ze strażą pożarną, która dzwoni do nas codziennie w celu sprawdzenia „czy żyjemy” (słowa pana strażaka), oraz miejscową policją i strażą leśną.

Opał zbieramy w lesie sami, tj. leśniczy wydaje nam zgodę na ścinanie suszek. Przed samym obozem kupujemy oczywiście odpowiednią ilość drewna od nadleśnictwa, co pozwala na budowę urządzeń obozowych. Zakupy robimy mniej więcej co dwa-trzy dni, robi je jedna wyznaczona osoba. Produkty, które trzeba przechowywać w zimnym miejscu, trzymamy w lodówce, która zazwyczaj stoi u leśniczego lub sołtysa. Staramy się jak najlepiej żyć z okolicznymi mieszkańcami, choć zdarzały nam się dziwne sytuacje, jak podkradanie nam urządzeń obozowych oraz kradzieże rzeczy z namiotów w nocy.

Program obozu to głównie harcowanie. Nie organizujemy obozów o tematyce Harrego Pottera i 7 hobbitów, bo za każdym razem, na każdym apelu, powtarzamy harcerzom, że nie są na kolo-

nii, tylko na obozie harcerskim. Dzień zaczynamy zaprawą poranną, toaletą, później jest apel z wciągnięciem flagi (na ostatnim obozie poczet flagowy składał się z trójki harcerzy wyposażonych w szable – wciągnięcie flagi było naprawdę uroczystym momentem – efekt był wspaniały). Później śniadanie, zajęcia głównie w terenie, obiad, dalsza część zajęć, kolacja i oczywiście ognisko lub kominek, zależnie od pogody. Staramy się, aby harcerze jak najmniej przebywali na terenie obozu, a jeśli już – to nie siedząc w namiotach, tylko cały czas coś robiąc. Duży nacisk kładziemy na naukę umiejętności harcerskich, aczkolwiek zajęcia nie polegają na słuchaniu, tylko oczywiście na praktycznych zadaniach. Ponieważ nasze obozy rozstawione są nad jeziorami, jeśli pogoda pozwala, to harcerze korzystają z możliwości pływania pod okiem naszego ratownika.

Posiłki gotowane są przez naszą sprawdzoną kucharkę oraz przez zastępy służbowe, codziennie wystawiane przez inną drużynę. Ich zadaniem jest obieranie, mycie garnków i sprzętów kuchennych, pilnowanie pieca i parnika (gotujemy w nim wodę do mycia), jak i po prostu utrzymanie porządku w stołówce w czasie posiłków. Co noc czuwa też warta, również wystawiana przez każdą drużynę.

Umywalnia to nic innego jak namiot „dziesiątka” podzielony w środku plandekami na 3 kabiny. Za słuchawkę przysznicową służy miska nr 1, za brodzik miska nr 2. Jeśli ktoś nie chce się myć „w całości”, to obok sanitarek stoją podesty, na których bez problemu można postawić miskę nr 3 i tam umyć się „częściowo”.

PROGRAM

Na każdym obozie organizowane są **wędrówki drużyn**. Trwają 3 dni i wszystko zależy od kreatywności drużynowego. Jeśli ktoś chce jechać smażyć się na plaży w Mielnie – proszę bardzo. Jeśli ktoś chce wyjść z lasu do drugiego lasu (np. moja drużyna), to pakujemy najpotrzebniejsze rzeczy i idziemy spokojnym tempem, gdzie tylko nas dusza poniesie.

Biegi harcerskie to też nieodłączna część naszych wyjazdów. Zależnie od stopnia trwają od jednego dnia do nawet 4 dni. Na przykład wywiadowcy zadania wykonują przez 2 dni, a HO już 4. Zadania dobierane są oczywiście odpowiednio do wieku. Wywiadowcy mają przez te dwa dni znaleźć na dosyć sporym obszarze kilka punktów z zadaniami, wykonać te zadania oraz przygotować schronienia na jedną noc. Natomiast harcerze orli muszą wykazać się umiejętnością radzenia sobie samemu, i tak na przykład w zeszłym roku jako jeden z uczestników biegu na ten stopień wyruszyłem do Trójmiasta i na Hel. Jedyna kartka, jaką otrzymałem na początku, brzmiała „O 9.25 z ulicy takiej i takiej rusza prom na Hel. O 12.00 czekamy na zdjęcie z najdalej wysuniętego punktu”. Potem było już tylko ciekawiej. Biegi harcerskie są chyba najczęściej wspomnianymi wydarzeniami w czasie obozów, u jednych wywołują płacz, u niektórych uczucie szczęścia. Płacz, bo po prostu nie są siebie pewni. Ale jeśli taki człowiek pójdzie, przejdzie, zaliczy zadania i otrzyma stopień, to jego samoocena skacze w górę o 100%. Nieraz widziałem taką zmianę człowieka na wielki plus!

Obóz kończy się ogniskiem „stopniowym”, na którym w uroczysty sposób przyznaje się stopnie harcerskie. Aktu tego dokonuje zazwyczaj oboźny, który szablą oficerską za przykładem rycerzy i żołnierzy mianuje harcerzy. Jest to niezwykle wzruszająca i pamiętna chwila, która budzi w każdym harcerzu wiele refleksji na temat samego sie-



bie. Ostatnie ognisko trwa do białego rana. A później apelem kończymy obóz.

JAKIE SĄ EFEKTY TAKIEGO DZIAŁANIA?

Jest ich wiele, pozwolę sobie wypisać w punktach te najważniejsze:

1. **Nie brakuje nam instruktorów i harcerzy.** Najlicniejsza drużyna naszego hufca liczy 60 osób. To pozwala nam zakładać nowe drużyny, które przejmują instruktorzy wychowani przez drużynowego i doświadczonych instruktorów, przygotowanych do pracy m.in. w czasie obozu, a nie na tygodniowym kursie.

2. **Nasi harcerze mają ogromny poziom wiedzy i umiejętności harcerskich.** Na zlocie w Gdańsku nie byłem, za to byli moi harcerze. Wrócili... niezbyt zadowoleni. Powiedzieli, że był to najmniej harcerski wyjazd w ich życiu. Wiele razy widziałem, jak młodzi harcerze tłumaczą coś instruktorowi, który obóz harcerski widział tylko na zdjęciu.

3. **Taki obóz, „dziki”, kształtuje charakter.** Nie ma miejsca na wysoce komfortowe warunki. Trzeba sobie radzić, myśleć o sobie i kolegach z namiotu. Co więcej, w zeszłym roku zabroniłem swoim harcerzom zabierania telefonów, bezwzględnie. Przez 21 dni nie miałem ani jednego płaczącego za mamą harcerza, a większość z nich to była 4 klasa

podstawówki. Inni drużynowi mieli problem, bo owszem, jak harcerz nie słyszy głosu mamy, to o niej nie myśli, ale jak tylko zadzwoni, to okazuje się że tu jest strasznie, on chce wracać itd.

4. **Doświadczeni instruktorzy są chodzącymi autorytetami dla młodych,** którzy chcą być tacy jak oni. I my nie podcinamy tych skrzydeł. Nie mamy myślenia typu „zrobię wszystko sam, niepotrzebni inni”, bo w taki sposób właśnie upadają drużyny. Często drużynowy myśli, że nikt go nie zastąpi, nie wychowuje swojego następcy, żeby przypadkiem nie osiągnął więcej niż on. A powinno być dokładnie na odwrót – starsi instruktorzy powinni być dumni, jeśli młodszy, idąc za ich przykładem, mają wielkie sukcesy.

5. **Nie ogranicza nas czas** – nie jedziemy do bazy, więc możemy sobie w tym lesie siedzieć choćby dwa miesiące. Nie mamy też na obozie 500 osób, gdzie większość uczestników to nie są harcerze, tylko maszynka do zarabiania pieniędzy, ale to już moja dygresja...

6. **Niski koszt.** 21 dni na naszym obozie kosztuje 1050 zł. Porównując to z ofertami innych organizatorów, również spoza Związku, wydaje się to być zachęcająca i konkurencyjna cena. Poza tym każdy mieszkaniec gminy może ubiegać się o dofinansowanie od miasta. To pozwala wyjechać na obóz również mniej zamożnym harcerzom oraz tym, którzy jadą z rodzeństwem.

Dużo napisałem o wychowaniu, bo po ostatnich konferencjach, zbiórkach i kursach, w których uczestniczyłem, trochę się podłamałem sytuacją naszego Związku. Zaczęliśmy wymyślać wszystko od nowa, dostosowujemy harcerstwo do ludzi a nie na odwrót. I to chyba taka nasza lawinowa dewiza – to my musimy pokazać młodym ludziom, że można fajnie spędzić czas w taki sposób, a nie zmieniać wszystko pod nich. Bo, idąc tym szlakiem, za 5 lat zbiórki będziemy prowadzić przez Skype’a...

PWD. RADOSŁAW KALAMARZ

DRUŻYNOWY 12 DH „CZARNI”
HUFIEC BOLESŁAWIEC



TEN ZIEMI SKRAWEK MALEŃKI...

Całodniowa podróż autokarem. Wyśpiewano już wszystkie słowa i pozostało tylko usypiające miarowe warczenie silnika. Wtem wśród harcerzy następuje ożywienie, słysząc odliczanie i wiwaty: „3..., 2..., 1..., Giby!” – ten okrzyk oznacza, że właśnie minęliśmy niepozorny zielony znak z nazwą miejscowości.

Tak wygląda początek obozu letniego **111 Artystycznej Drużyny Harcerskiej im. K. K. Bazyńskiego ze Starachowic**. To drużyna o ponad 60-letniej tradycji, która od końca lat 70. podejmuje trud przemierzania Polski, by tradycyjnie rozbijać swój obóz na Sejneńszczyźnie, nieopodal granicy z Litwą, w lesie nad jeziorem Pomorze. Obóz artystyczny, ale bardzo tradycyjny, leśny, bez bieżącej wody i prądu. Sami uczestnicy na ten coroczny obozowy wyjazd mówią po prostu „Giby” – od nazwy najbliższej miejscowości.

Ale jak to, artyści w lesie? Jak sobie poradzą? To dosyć zabawne pytanie, jeżeli wie się, że 111 ADH co roku urządza sobie swój letni zakątek w leśnej głuszy na nowo, od podstaw, i nikomu to nie przeszkadza, wprost przeciwnie – wszyscy wracają do Gib ochoczo od pokoleń.

Nim zjawia się obozowicze, wyprzedza ich zwiad i ekipa kwatermistrzowska. Ocenia stan dróg dojazdowych, ewakuacyjnych i miejsca obozowego, rozbija namioty typu „dycha”, kopie latrynę i rozkłada wiatę nad jadalnią. Wszystko po to, by młodzież bezpiecznie i sprawnie zakwaterowała się po długiej podróży, gdy trafia wieczorem do dziczy. To czas przywitania z namiotami i sprzętem, który cierpliwie przezimował w stodole za przyjaźnionego gospodarza.

O to, by na co dzień żyło nam się wygodnie, dbamy wszyscy wspólnie. Zapewnienie opału, służba

kuchenna, zbieranie śmieci, mycie pomostów, latryny, rozpalanie ognia pod parnikiem, warta nocna – wszystkie, nawet najmniejsze działania mają wpływ na funkcjonowanie obozu i wytwarzają poczucie odpowiedzialności za wspólnotę. Właśnie podział zadań między zastępami i to, że każde działanie ma swój czas i przestrzeń, sprawia, że organizacja obozu i warunki sanitarne, pomimo utrudnień i niedogodności, są na właściwym poziomie. Po wodę pitną płyniemy łódką na drugi brzeg jeziora i transportujemy ją w 30-litrowych bańkach, myjemy się w wodzie z jeziora podgrzewanej w parnikach, korzystając z „okotarowanej” wanny na świeżym powietrzu i namiotu umywalni, latryna jest codziennie przysypywana i myta, w namiotach sypialnych są metalowe łóżka, a kuchnia jest zwykłą „dychą”, tyle że z podłogą. Tradycyjnie, ale komfortowo.

A jak wygląda realizacja programu drużyny o specjalności artystycznej w spartańskich warunkach? Wyjątkowo dobrze! Kiedy każdy wypełnia swoje zadania i współpracuje z innymi, praca wykonana jest szybko i pozostaje dużo czasu na zajęcia programowe, a nawet czas wolny dla siebie.



Wiatr już z sosen wywiał na dobre
Szepty lasu spękane jak kora
I najmniejsze zmarszczki wygładził
Na stroskanej twarzy jeziora

Cisza, stare sosny, zapach mięty i tataraku, krzyk ptaków i poszum wiatru, srebrzyste odpryski księżycy na tafli jeziora. Wszystkie wrażenia, jakie niesie bliskość natury, pozwalają odpocząć od cywilizacji, nastrajają i wsączają w duszę natchnienie. Dzięki temu 111 ADH może pochwalić się pokaznym zasobem autorskich piosenek, które powstały na obozie lub opowiadają o tym magicznym miejscu. Nieznane w innych środowiskach, sprawiają, że wieczorne ogniska są wyjątkowe.

Dni żywicą tu pachną i wodą
Przecinane na pół ulewami
Z czapy lasu dymi jak z pieca
Prosto w serce sypiąc gwiazdami

Odcięcie od cywilizacji, ograniczony dostęp do mediów (jeżeli jesteś z dala od miasta i trzeba czekać, aż ładujący się telefon lub powerbank wróci z drugiej strony jeziora, naturalnie rzadziej się po niego sięga), to wszystko wbrew pozorom nie utrudnia, a pomaga w realizacji programu obozu. Ciekawych zajęć nigdy nie brak, bo „artyzm” harcerzy nie kończy się na odśpiewywaniu „Szarej lilijki” i plakatach ekologicznych. Obozowicze mają okazję rozwijać się w trakcie warsztatów wokalnych, instrumentalnych, teatralnych czy

rysunkowych. Wszystkie prowadzone są przez doświadczonych instruktorów. Harcerze próbują swoich sił w ciekawych technikach twórczych, np. w ciągu ostatnich lat tworzyliśmy szigutki (zdjęcia elementów przyrody robione nocą bezpośrednio na papierze fotograficznym), makramy ze starych rajstop, szmaciane lalki, film poklatkowy, LARP fantasy, uczyliśmy się teatralnej animacji przedmiotu. Tradycyjnie odbywają się też większe imprezy obozowe, takie jak festiwal teatrów pod sosnami, festiwal piosenki i biennale sztuki obozowej, podczas którego odbywa się aukcja wykonanych w czasie wolnym „dzieł sztuki” ze wszystkiego, co można znaleźć w lesie lub wśród ogólnodostępnych materiałów plastycznych (dochód z biennale przeznaczony jest na niezwykle szczytny cel nakarmienia głodnych harcerzy). Mamy też imprezę nazywaną Baćkami, z muzyką, zabawami, owocami i łakociami, czyli Walhalla wszystkich odciętych od świata, ze ściółką we włosach i rozmarzonym wzrokiem. Ponadto piesze i autostopowe wycieczki do Gib i Sejn, wędrowka w pobliskim Narodowym Parku Wigierskim, wycieczka do Wilna i spływ kajakowy.

Bardzo lubimy wszystkich tak szalonych jak my, którzy wybrudzą się z nami farbą, pobiegają boso po szyszkach i przytulą do sędziwej Sosny Apelowej. Niejednokrotnie przyjeżdżają do nas już w poważnym wieku tęskniący za Gibami dawni harcerze „111” z całego świata...

Wszystko razem łączy się w brzmiającą utopijnie sielankę, *Sielankę o Gibach*. Jednak chyba nie ma tu przekłamań. Po prostu kochamy swój skrawek ziemi.

Gdy się myśli płaczą po bezdrożach
W noce czarne bez gwiazd i bez snu
I naprawdę dłużej nie da się wytrzymać
To się pakuj i przyjeżdżaj tu.

SAM. KAMILA PUTON

Na zielono – fragmenty piosenek 111 ADH autorstwa naszej tekściary Anki Paluch.





ZDROWO NA OBOZIE

O odżywianiu na obozie, które nie musi wcale kojarzyć się z serkiem topionym, pasztetem i podłą wędliną – rozmowa z niezwykłą 2018 hm. Moniką Michną.

Wiadomo, o czym będzie ten wywiad, co najmniej z trzech powodów. Po pierwsze – jesteś tegoroczną niezwykłą w kategorii „Harcerski specjalista”, po drugie – ten numer „Czuwaj” poświęcamy obozom, no i po trzecie – zdrowe odżywianie to Twój zawód i chyba pasja. Czyli porozmawiamy o zdrowym żywieniu na obozie. Ale po kolei... To rzeczywiście nie tylko zawód, ale też pasja?

Oczywiście! Dla mnie to przede wszystkim pasja. To ona była najpierw, a potem dopiero stała się zawodem – doksztaciłam się, zresztą wciąż to robię. Uwierz, że wpływ tego, co jemy, na profilaktykę chorób, edukacja, przemiany metaboliczne, szukanie przyczyn, tworzenie jadłospisów czy komponowanie przepisów dla kogoś, kto chce przytyć, jest naprawdę fascynujące.

Wierzę, wierzę, bo przecież wszystko w życiu może stać się pasją. A poza tym po Tobie doskonale widać, że się zdrowiem, odżywianiem pasjonujesz! Ile czasu się tym zajmujesz?

Nie pamiętam dokładnie, ale bardzo długo. Zdrowie jest w kręgu moich zainteresowań od dobrych 20 lat, choć moją poradnię dietetyczną FITO-WO otworzyłam niedawno – w 2016 r.

Mam wrażenie, że „zdrowe odżywianie” jest modnym hasłem, często powtarzanim bez większej refleksji. A co to we-

dług Ciebie znaczy właściwie „zdrowe odżywianie”?

To jest dobre pytanie. Słyszac „zdrowe odżywianie”, często mamy na myśli sałatę i odmawianie sobie łakoci.

Dokładnie tak!

No właśnie. A zdrowe odżywianie jest czymś więcej. To regularność posiłków. Zjadanie różnorodnych produktów, bogatych w wartości odżywcze, takich, których potrzebuje dany organizm. Jedzenie ilości zgodnej z zapotrzebowaniem organizmu. Jedzenie dużej ilości warzyw. Picie wody.

Długa definicja. Wszystko?

Nie. Jest jeszcze jeden ważny element: nie ma zdrowego odżywiania bez ruchu!

Przejdźmy do harcerstwa: czy masz sukcesy w zmienianiu nawyków żywieniowych harcerki i harcerzy?

Tak. Dobrym przykładem może być spora liczba instruktorów w gabinecie dietetycznym. Jeśli już tu trafili, to chcą coś zmienić. Największym sukcesem są zdrowe przekąski podczas kursów, spotkań, zbiórek. Już nikt o tym nie musi mówić, to jest oczywiste. Drużynowi sami o to dbają.

Rozumiem, że chodzi o jakieś zdrowe przekąski zamiast tradycyjnych paluszków?

Tak jest! To na przykład owoce, marchewki – pocięte w słupki, żeby każdy po nie sięgał tak chętnie jak po paluszki, orzechy, suszone owoce, na

przykład morele, rodzynki, migdały, pestki dyni, nasiona słonecznika, także gorzka czekolada. A z tych bardziej pracochłonnych – koktajl, ciasto marchewkowe, ciastka owsiane czy bezglutenowe ciasteczka – amarantuski z dobrymi składnikami, najlepiej zrobione własnoręcznie.

Wróćmy do sukcesów...

Jako członek KSI często rozmawiam o zadaniach związanych z zadaniem o siebie: utrata wagi, większa aktywność, większe spożycie wody. I to poczucie winy związane z wcinaniem na obozie ptasiego mleczka w nocy przez kadrę... Trudno mówić tu o sukcesie, ale skoro jest świadomość, że to nie jest dobry nawyk, to może kiedyś się zmieni. Niechodzenie do sklepów na biwakach, obozach – może nie udaje się to wszystkim i w 100 %, ale pracujemy nad tym. Jeszcze podzielę się czymś dla mnie wyjątkowym. Przez długi czas po tegorocznej gali Niezwykłych różni harcerze, instruktorzy, nawet ci mi nieznani, wysyłali do mnie zdjęcia z biwaków, kursów z koktajlami w rękę, z sałatkami na stołach, z marchewkami albo dzwonili, żeby powiedzieć, że piją więcej wody. To jest dopiero coś!

Jak myślisz, jakie największe błędy popełniamy w obozowym żywieniu?

Przed wszystkim jemy za mało warzyw. Chcąc zaoszczędzić, a na jedzeniu można dość łatwo, o czym wszyscy wiemy,

kupujemy produkty niskiej jakości: serki topione, pasztety, ser, który jest tylko podobny do sera, dżemy, w których długo trzeba szukać owoców, ketchup na bazie octu i cukru, podłg wędlinę, najtańszą margarynę... Poza tym pijemy zbyt mało wody i oczywiście podjadamy pomiędzy posiłkami. Jeśli kuchnia podaje cztery lub pięć posiłków dziennie, to już nie ma potrzeby jeść niczego pomiędzy nimi, a przynajmniej nie powinno jej być. Co jeszcze? Chleb zwykły, pszenno-żytni dominuje nad mieszanym, razowym, o ile ten ostatni się w ogóle pojawia. Zjadamy zbyt dużo słodczy i pijemy zbyt dużo słodkich napojów. I jemy za tłusto – kielbasę z cebulą, bigos albo leczko z tłustą kielbasą serwowane na kolację.

Jak zmieniać nawyki żywieniowe podczas obozów?

Powiem może, co robimy w naszym środowisku. Sami jako kadra staramy się być przykładem. Rozmawiamy ze sobą o jedzeniu przy organizacji obozów i podczas nich. Wspólnym sukcesem naszego hufca jest to, że będąc w różnych bazach, dopominamy się o zmiany w jadłospisie, jeśli nam coś nie pasuje. Jeśli się nie udaje, to dokupujemy naszym harcerzom z obozowej kasy cebulę czy rzodkiewki. Na naszych obozach podajemy owsiankę, pięć posiłków i mnóóóstwo warzyw. I jeszcze coś bardzo ważnego: staramy się, aby rodzice nie przywozili dzieciom słodczy. Tłumaczymy, że wy-

chowanie polega także na pracy nad zdrowym żywieniem.

Czy na obozie da się w ogóle zdrowo odżywiać?

Da się. Bez problemu. Trzeba tylko zmienić sposób myślenia. Weźmy na przykład kotlet z piersi kurczaka. Kuchnia, przygotowując 100 sztuk, musi każdy plaster zamoczyć najpierw w jajku, potem w mące albo bułce tartej. W wersji zdrowszej może posypać go ziołami i upiec saute, w sosie własnym, bez panierki. Magazynier robi mniej zakupów, kuchnia ma mniej pracy, zastęp służbowy mniej naczyń do zmywania a dzieci mniej zaparć. Kiedyś usłyszałam w jednej z baz, że owsianki nie zrobią, bo się przypali. Ale kto mówi, że trzeba ją gotować? Wystarczy wrzucić namoczone wcześniej płatki do ciepłego mleka. Albo nie moczyć, tylko wrzucić do ciepłego i chwilę poczekać, aż napęcznieją.

Teoretycznie to proste...

W praktyce też. Nawet na zlocie w Sobieszewie się udało, choć nie było łatwo. Nasz zastęp (dziewczynki 10 lat) zrobił owsiankę dla 40-osobowej drużyny. Nie było możliwości

przygotowania surówki, więc na stole leżały jabłka lub inne owoce. A jeśli nie byliśmy w stanie wrócić na czas obiadu do obozu, to każdy miał w plecaczku kanapkę, banana i snickersa. Bo i baton w takich sytuacjach może być mądrym rozwiązaniem.

Od czego proponujesz zacząć zmiany w żywieniu obozowym?

Od kluczowego pytania: czy ja chcę coś zmienić?

Załóżmy, że odpowiedź jest twierdząca...

Od rozmów z kuchnią, z bazami o tym, co oferują w danej stawce żywieniowej. Potem trzeba też rozmawiać z rodzicami i dziećmi, żeby rozumieli, dlaczego nie życzymy sobie słodyczy na obozie. Wyjście do sklepu też jest pomyłką, nie tylko z punktu widzenia odżywiania. Dużo zależy od tego, czy to obóz ze stałą infrastrukturą, czy samodzielnie zbudowany w lesie. Czy jesteśmy na terenie obcej bazy, czy swojej. Jednak zawsze na początek trzeba rozmawiać, planować jadłospis razem z magazynierem. Kupować na podwieczorki owoce, marchewki, batoniki z dobrym składem. Zawsze możecie

zadzwoić do mnie, Macieja – szefa HBO w Skrzyni, a my zasypimy was pomysłami.

A jeśli ktoś nie wyobraża sobie zmian – jakie byś zaproponowała kluczowe zasady? Powiedzmy trzy.

Po pierwsze: więcej wody. Po drugie: więcej warzyw. Po trzecie: mniej słodyczy.

Brzmi prosto. Ale czy z Twojego doświadczenia wynika, że to ma w ogóle sens? Przecież dzieciaki wrócą po obozie do domów, do szkół – wszystko wróci do starej normy...

Tak, to zdecydowanie ma sens! Zainteresowanie mądrym odżywianiem jest w społeczeństwie coraz bardziej popularne, więc może z czasem i norma się zmieni. Jeśli będziemy dalej promować zdrowe odżywianie na zbiórkach, biwakach i powoływać się na 10 punkt Prawa Harcerskiego, że praca nad sobą polega także na zdrowych nawykach żywieniowych, to osiągniemy sukces. Kropla drąży kamień nie siłą, lecz częstym spadaniem, zatem musimy cierpliwie robić swoje.

Rozmawiał hm. Grzegorz Calek



Полум'я Братства

Płomień braterstwa



14 sierpnia o godzinie 18.00 w kilkudziesięciu miejscach w całym kraju zapalimy znicze na grobach żołnierzy ukraińskich, by przywrócić pamięć o sojusznikach niepodległej Polski z 1920 r., którzy w godzinie największej próby stanęli z nami ramię w ramię, by walczyć za swoją i za naszą wolność.

SKAZANI NA BLISKOŚĆ

Ukraińcy są dziś najliczniejszą po Polakach grupą narodową w Polsce. Spotykamy się niemal codziennie, mieszkamy po sąsiedzku, razem pracujemy i uczymy się. Jesteśmy sobie bliscy pod względem językowym i kulturowym. Położenie naszych krajów sprawia, że ich pomyślność i bezpieczeństwo zależy od tego, jakie będą nasze relacje. Potrzebujemy wzajemnej życzliwości – teraz i na przyszłość.

W ciągu minionych 30 lat uczyniliśmy wiele kroków w stronę przyjaźni. Przywódcy kościołów w obu krajach publicznie wymienili gesty przebaczenia i przypominali, że nie wolno nam się licytować, kto komu wyrządził więcej krzywd. Na grobach Orląt Lwowskich i Strzelców Siczowych odbywają się wspólne nabożeństwa, prezydenci obu krajów kilkakrotnie wspólnie czcili pamięć

ofiar konfliktów polsko-ukraińskich, prezydent Ukrainy Petro Poroszenko ukląkł przed pomnikiem pomordowanych na Wołyniu. Budowaliśmy kapitał zaufania, wspierając Ukrainę w czasie Pomarańczowej Rewolucji oraz Euromajdanu. Dziś dzięki masowej obecności Ukraińców w Polsce możemy budować ten kapitał każdego dnia – we wzajemnym kontakcie na ulicy, w sklepie, w szkole, w miejscu pracy.

Jednocześnie w obu naszych krajach w przestrzeni publicznej najmocniej słychać obecnie głosy pełne wrogości, odmawiające drugiej stronie szacunku i przedstawiające ją w najczarniejszych barwach – najchętniej z odwołaniem do trudnych epizodów z naszej wspólnej historii.

ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ

Tymczasem w naszych dziejach bywały i ciemne, i jasne chwile. W 1918 r. Polacy i Ukraińcy przywitali swoją niepodległość jako narody w stanie wojny: 1 listopada wybuchły krwawe polsko-ukraińskie walki o Lwów i Galicję Wschodnią. Po półtora roku, w obliczu potężnego zagrożenia, jakim dla obu krajów okazała się bolszewicka Rosja, zawarliśmy sojusz wojskowy. W decydujących dniach sierpnia 1920 r., kiedy Armia

Czerwona forsowała już Wisłę, wśród wszystkich sprzyjających nam państw Ukraina była jedynym, które przysłało nam nie słowa wsparcia, nie oficerów-obszerników i nie sprzęt z demobilu, ale całą swoją armię – nieliczną (w różnych okresach od 8 do 40 tysięcy ludzi), ale bijącą się dzielnie, co potwierdzili zarówno jej polscy sprzymierzeńcy, jak i zagraniczni eksperci.

PORZUCENI SOJUSZNICZY

W październiku 1920 r. zwycięska Polska zawarła z bolszewikami rozejm, wyrzekając się dalszej walki o wolną Ukrainę. Żołnierze Armii Czynnej URL zostali w Polsce zamknięci w obozach internowania. Józef Piłsudski spotkał się z nimi w Szczypiornie, wypowiadając pamiętne zdanie: *Ja was przepraszam, panowie, ja was bardzo przepraszam, tak nie miało być.* Po likwidacji obozów wielu spośród nich pozostało w naszym kraju, pracując między innymi jako oficerowie kontraktowi polskiej armii, naukowcy, urzędnicy, nauczyciele, duszpasterze. Wielu dożyło 1939 r. i znalazło się wśród ponad 120 tysięcy Ukraińców walczących w szeregach Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej.

Przez ćwierć wieku po wojnie z bolszewikami Polacy i Ukraińcy wyrządzili sobie nawzajem wiele

krzywd (po stronie ukraińskiej można wymienić liczne zamachy, w tym zabójstwa polityków Tadeusza Hołówki i Bronisława Pierackiego, a później masowe mordy na Wołyniu i w Galicji Wschodniej, po stronie polskiej zaś – pacyfikację Galicji w 1930 r., burzenie cerkwi Chełmszczyzny w roku 1938 czy po II wojnie światowej Akcją „Wisła”). Pozostają one w naszej pamięci i skłaniają do refleksji nad niszczycielską mocą wszelkich nacjonalizmów, ale nie przekreślają braterstwa broni z 1920 r. i nie zmniejszają wartości pomocy, jakiej udzielili nam ukraińscy żołnierze w tamtej godzinie największej próby.

„DOPÓKI JESTEŚ Z NIM W DRODZE”

Pomysł upamiętnienia naszych sojuszników z 1920 r. nawet w łonie ZHP nie został przyjęty bez głosów sprzeciwu – nielicznych co prawda, ale donośnych. Byli tacy, którym uproszczona wizja historii pozwoliła widzieć w Ukraińcach tylko (i już na zawsze) wrogów oraz źródło zagrożenia. Byli i tacy, którzy nie mieliby nic przeciwko podobnym gestom, ale obawiali się, że mogą one zostać uznane za objaw słabości Polaków, skoro na Ukrainie potrafią się dziś pojawiać takie nieprzyjemne akcenty, jak zakaz ekshumacji polskich ofiar walk i mordów, wynoszenie na piedestał Stepana Bandery czy owijanie plandeką lwów na



Cmentarzu Łyczakowskim (przy czym nie padło ani słowo o tym, że w tym samym czasie w Polsce bezczęści się ukraińskie cmentarze i czci dowódców akcji partyzanckich, w których ginęły setki niewinnych cywili – nasza współczesność, podobnie jak historia, też jest czarno-biała, tylko szara i w kratkę).

Nie należy się bać. To silny potrafi wyciągnąć rękę, odkładając na bok urazy i uprzedzenia. W Programowym Ruchu Odkrywców traktujemy poważnie zobowiązanie, by w każdym widzieć bliźniego, a także słowa Jana Nowaka-Jeziorańskiego, że pokojowe relacje między narodami buduje się najskuteczniej na poziomie obywateli. Mosty między Polakami i Ukraińcami trzeba budować właśnie teraz, kiedy wzajemna nieufność jest tak systematycznie wzmacniana, ale kiedy zarazem jesteśmy tak blisko siebie. Zgodnie z biblijną regułą – róbmy to teraz, dopóki jesteśmy w drodze.

14 SIERPNIĄ O 18.00

Z tych powodów postanowiliśmy przywrócić pamięć o ukraińskich żołnierzach, którzy okazali się godnymi zaufania sojusznikami i do końca walczyli za wolność Polski, a potem w Polsce pozostali, pracowali dla niej i na koniec spoczęli w polskiej ziemi. Pragniemy dać w przestrzeni pu-

blicznej czytelny sygnał, że pamiętamy o naszym długu wdzięczności oraz szanujemy dziedzictwo historyczne wolnej Ukrainy. Chcemy też przypomnieć, że nasze wspólne dzieje to nie tylko zaciśnięte pięści i niekończące się rachunki krzywd.

W najbliższych miesiącach razem z żyjącymi wśród nas młodymi Ukraińcami dotrzemy do wielu miejsc w Polsce, gdzie zostali pochowani żołnierze Armii Czynnej URL – weterani wojny 1920 r. Wspólnie zadamy o groby i uporządkujemy ich otoczenie. W nasze działania włączymy przedstawicieli lokalnych społeczności, miejscowe media, szkoły i władze samorządowe.

A w przededniu rocznicy Bitwy Warszawskiej, 14 sierpnia o godzinie 18.00 – w tym samym czasie w kilkudziesięciu miejscach w całym kraju – staniami przed mogiłami ukraińskich sojuszników odrodzonej Polski, by zapalić dla nich Płomień Braterstwa.

Zgłoszenia do udziału w akcji trwają do 31 maja. Szczegóły na stronie odkrywcy.zhp.pl/plomien-braterstwa.

HM. MACIEJ MŁYNARCZYK
PROGRAMOWY RUCH ODKRYWCÓW

Полум'я
Братства
Плomień
braterstwa
14 sierpnia
godzina 18:00



Groby żołnierzy
URL na
Cmentarzu
Prawosławnym
na
warszawskiej
Woli

RADOSNE PRAWOTWÓRSTWO

Kilka tygodni temu jeden z młodszych instruktorów mojego szczeplu poprosił mnie o pomoc w napisaniu próby na stopień Harcerza Rzeczypospolitej. Wymagania na HR-a zostawiają naprawdę duże pole do popisu. Biorąc pod uwagę zaangażowanie Mateusza, opracowanie karty próby nie było ogromnym wyzwaniem. Wyzwanie zaczęło się potem...

Mateusz jest skarbnikiem szczeplu w randze zastępcy komendanta. Pełni też funkcję przybocznego i działa w zespole programowym hufca. Ostatnio próbuje swoich sił w kształceniu. Pracuję z nim od początku jego harcerskiej przygody – odbierałem jego Przyrzeczenie, Zobowiązanie Instruktorskie, nadawałem mu naramiennik wędrowniczy. Kilka dni po naszym spotkaniu hufcowa kapituła wędrownicza otrzymała od Mateusza zgłoszenie.

Jakie było moje zdziwienie, gdy poinformowano go, że nie może stworzyć swojej próby. Przed jej rozpisaniem sprawdziliśmy wszystkie wymagania i wydawało się, że jest okej. Widząc zawód na jego twarzy, zwróciłem się bezpośrednio do przewodniczącej kapituły. **Powód odmowy? Formalności.** Pierwszym problemem był czas od zamknięcia próby na stopień harcerza orlego – minęło dopie-

ro 8 miesięcy, a poza tym Mateusz nie ukończył jeszcze 18 lat (choć tutaj kapituła zechciała warunkowo odstąpić od tego wymogu). I wszystko byłoby w porządku, cierpliwie byśmy poczekali, a nawet przeprosili za zamieszanie, gdyby nie fakt, że... takie wymagania nie istnieją!

Zdanie po zdaniu, literka po literce przeczytałem obowiązujący system stopni harcerskich. **Ani słowa o minimalnym wieku osoby realizującej próbę, ani słowa o zachowaniu karencji pomiędzy stopniami.** Mam świadomość, że dzisiaj w przededniu reformy instrumentów metodycznych ten dokument budzi kontrowersje – bo za stary i nieaktualny, część wymagań nie pasuje do współczesnego „kierunku” naszej organizacji itd. Ale czy to wystarczający powód, żeby go samodzielnie w hufcu zmieniać i poprawiać? Jestem przekonany, że nie. Każdy instruktor zobowiązał

PRENUMERATA
2019

się do przestrzegania Statutu ZHP, a w nim w paragrafie 20 zapisano, że „Członkowie ZHP mają obowiązek (...) stosować się do postanowień Statutu ZHP oraz przestrzegać przepisów i regulaminów ZHP”.

Po co więc na siłę tworzyć kolejne przepisy, skoro obowiązujących mamy już „po rogatywkę”. Wrazem tego jest z pewnością decyzja XL Zjazdu ZHP o kontynuacji prac zespołu ds. „opcji zero”. Motywy takich działań mogą być różne. Żeby coś poprawić, ulepszyć – oczywiście nigdy w złej wierze. Tworząc dodatkowe przepisy, instrukcje do regulaminów i standardy do instrukcji, ich autorzy poza wspomnianymi wyżej przesłankami zapewne też chcą się przed czymś zabezpieczyć. Czy takie obawy są uzasadnione? Metoda harcerska najpiękniejsza jest w swojej prostocie. Dlatego **zostawmy tworzenie praw osobom, które posiadają do tego właściwe kompetencje**. Nie zajmujemy się na siłę tzw. prawotwórstwem, które często przemienia się w „potwórstwo”.

Czy w takich działaniach nie zapominamy, co jest naszym nadrzędnym celem? Czy nie gubimy tego, o co naprawdę nam chodzi? Czy nie wystarczy, że władze centralne, a i te chorągwiane, również mają skłonności do bogatej twórczości regulaminowej?

Zainspirowany odpowiedzią przewodniczącej kapituły, że wzorowała się na wieloletnim doświadczeniu i regulaminach innych kapituł, rozpocząłem poszukiwania. Poświęciłem kilka wieczorów na przeglądanie rozmaitych dokumentów „podwieszonych” na stronach hufców. **Kreatywność naszej kadry instruktorskiej niejednokrotnie bywa zaskakująca**. Z każdym odnalezionym „bu-

blem” zadawałem sobie pytanie: „po co”? Po co ktoś to napisał, po co ktoś tego wymaga, po co ktoś łamie obowiązujące zasady, a przy okazji rzuca harcerzom i instruktorom kłody pod nogi.

Nie zgadzam się z decyzją kapituły wędrowniczek. Swoje zastrzeżenia zgłosiłem komendantowi hufca, przywołując wszystkie rzeczowe fakty. Nie jest usprawiedliwieniem stwierdzenie, że jeżeli jakiś dokument nie ma precyzyjnego zapisu, to każdy może go interpretować jak chce. Ogromnym błędem jest również dopisywanie bądź tworzenie nowych wytycznych.

Mateusz zrealizuje swoją próbę. Zgodnie z zasadami opartymi na systemie stopni harcerskich, a nie na regulaminie kapituły, która przypisuje sobie kompetencje właściwe Radzie Naczelnej. Spotykając się z oporem i bezpodstawną nadinterpretacją systemu, postanowiliśmy powołać kapitułę wędrowniczą przy szczepie. Funkcjonującą na podstawie obowiązujących zapisów systemu stopni harcerskich – bez żadnych zbędnych domieszek.

Podsumowując... Zanim zaczniemy pisać kolejny regulamin, najpierw usiądźmy w kręgu i zastanówmy się, czy rzeczywiście jest on nam potrzebny. Nie twórzmy na siłę zbędnych barier. W tej sytuacji po części wygrała wyższość zapisu. Chyba nie chcę poznać odpowiedzi na pytanie, ile razy wcześniej przegrała chęć indywidualnego rozwoju.

HM. PRZEMYSŁAW KOWALSKI

HUFIEC CZĘSTOCHOWA

**KUP 1 EGZ.
PRZEZ INTERNET!**



SŁOWA, SŁOWA, SŁOWA?

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo (Ew. wg św. Jana).

Czym jest słowo? To znak językowy służący wyrażaniu myśli. Celem wystawiania się jest porozumienie. Wśród wielu cnót wynoszonych na piedestał przez mędrców i różne szkoły religijne i filozoficzne wymienia się powszechnie także opanowanie, wstrzemięźliwość. Pochodną tej wartości jest czystość w słowie.

Cóż one oznaczają? Przede wszystkim wolę powstrzymania się od powiedzenia czegoś, czego można potem żałować. Opanowanie oznacza założenie sobie samemu knebla: przedkładanie milczenia nad mówienie, niepisanie nad pisanie, a czasem nawet powstrzymanie się od myślenia, aby ustrzec się przed zbłądzeniem na manowce niemoralności. To ćwiczenie zaczyna się jednak od czegoś, co tkwi w człowieku głębiej niż słowo. Mistrzowie życia duchowego mówią, że centralnym ośrodkiem wypowiedzanych słów jest metaforyczne serce i rodzące się w nim myśli.

To, co mówimy i jakich używamy słów, wynika z tego, co mamy w sercu i w myślach.

Aby lepiej posługiwać się słowem i mieć większą pewnością, że to, co mówimy, wcześniej „przemyślało” nasze serce, **warto wypracować w sobie cnotę czystości przede wszystkim w myślach.**

Rakiety słów, w których podróżujemy po galaktykach nieznanymi nam poglądów, nieraz wymkną się spod kontroli. Co wtedy? Jaką siłą się posłużyć, aby naprawić to, co uległo kolizji, i utrzymać pokój i ład we wszechświecie ludzkich debat, wymiany poglądów, rozmów i ustaleń?

Chrześcijaństwo (inne tradycje religijne również) zna prosty „środek uśmierzający ból” po wielkich konfliktach. **To zadośćuczynienie, czyli wynagrodzenie krzywdy.** Jest ono ściśle związane z miłością miłosierną, z postawą uważnego spojrzenia na konsekwencje swoich działań, z wartością przebaczenia i pokory.

ZHP to organizacja oparta na trzech mocnych filarach: służbie, braterstwie i pracy nad sobą. Podróżując po wszechświecie harcerskich myśli i poglądów na wartości, na Prawo i Przyrzeczenie, na to, jak kształcić czy jak budować program, zastanówmy się, czy

nie warto – w ramach pracy nad sobą – wziąć na chwilę „w nawias” własne doświadczenia i poglądy i spojrzeć na innych z perspektywy... kosmicznej. Spojrzeć z perspektywy duchowej – która otwiera nam oczy na wszechświat, każe ponownie zastanowić się nad tym, jak ludzie są cenni dla siebie nawzajem, i która pozwala spojrzeć szerzej, poza nasze codzienne uwarunkowania.

Kiedy oddalimy się nieco od własnego „ego” i spojrzymy na siebie z dystansu, być może odkryjemy właściwy wymiar służby w harcerstwie na polu pracy nad sobą. I nowe znaczenie braterstwa, dla którego cenne będzie także zadośćuczynienie za wyrządzone słowem i czynem krzywdy.

Spojrzenie na „słowo” z odali wzbogaca moją osobowość. Dzięki temu po dalekiej podróży w kosmos myśli innych niż moje odzyskuję moc i siłę na wysłanie przekazu łagodności, miłości i przyjaźni. Po wylądowaniu na planecie moich działań mam więcej inspiracji do głębszego szukania środków wyrażania poglądów. Chcę czynić to skuteczniej, bez krzywdzenia innych. I pozostać sobą w kręgu wartości, które wybrałam i które określają moją tożsamość.

Nie jest najważniejsze, byś był lepszy od innych. Najważniejsze jest, byś był lepszy od samego siebie z dnia wczorajszego (Mahatma Ghandi).

HM. JOLANTA ŁABA

WYDZIAŁ WYCHOWANIA DUCHOWEGO
I RELIGIJNEGO GK ZHP



NADAL PIĘKNIE SIĘ RÓŻNIC

Gdy prowadzę ognisko, a zgromadzeni pochodzą z różnych środowisk, co na przykład ma miejsce na każdym kursie, ale także często na obozie, gdy już wyznaczę strażników ognia, gdy już poproszę najważniejszą w naszej gromadzie osobę o wykorzystanie jednej zapalniczki, zabieram głos... Mówię o sprawie banalnej, ale o której zawsze powiedzieć trzeba.

– Druhny i druhowie, tych kilka słów będzie o naszych ogniskowych zwyczajach. Nie jest dla was nowiną, że przy ogniu, który szanujemy, nie rozkładamy się, nie siedzimy do niego tyłem, że gdy śpiewana jest piosenka, której nie znamy, nie rozmawiamy. To jasne. Ale powiedzcie mi, jak się powinniśmy zachować, gdy śpiewamy pierwszą pieśń obrzędową? Siedzieć czy stać? Niektóre drużyny wstają, inne siedzą. Czy któraś z form jest lepsza? Moglibyśmy tu długo dyskutować. Ale jak fatalnie jest, gdy połowa zgromadzonych stoi a połowa siedzi... Jak rozprasza to atmosferę ogniska. A co robić z rogatywką? Położyć na ziemi czy trzymać cały czas na ręku? A gdzie ma się znajdować nakrycie głowy w trakcie tejże pierwszej pieśni. Na głowach? A może powinniśmy trzymać je w ręku? Przypominają mi się dawne czasy, gdy każdy harcerz nosił przy pasku finkę. Zostawić ją w pochwie? Zapomnieć o niej? A może, tak po indiańsku, wbić w ziemię, by udowodnić, że mamy „broń”, ale przy ogniu jesteśmy nastawieni pokojowo? A może nie wbijać (kaleczymy matkę Ziemię), lecz po prostu finkę położyć?

– Tak, moi drodzy, w każdym szczepie, w każdej drużynie tradycje mamy inne. Co więc musimy uczynić? To niesłuchanie proste. Dostosować się do osób prowadzących ognisko. Do tych, którzy ogniskiem kierują. Oni wstają – wszyscy wstajemy, siedzą – siedzimy. Zakładają na głowy roga-

tywki – my wszyscy też. I tak dalej. Pamiętajmy – ten, który kieruje, jest najważniejszy, w trakcie ogniska z nim nie dyskutujemy i oczywiście nie przeciwstawiamy mu się. Jesteśmy gromadą działającą wspólnie pod kierunkiem jednego wodza. – Tak kończę mój wstęp i ogień może już zapłonąć.

Po zakończeniu ogniska zawsze można podejść do prowadzącego, próbować go przekonać, że może prowadzić ognisko inaczej...

Dlaczego prowadzę tu ten przydługi wywód o sprawach tak jasnych? Otóż wydaje mi się, że instruktorzy naszej zacnej organizacji nie zachowują się tak, jak proponuję, żeby to czynić przy ognisku. Ktoś uznaje, że nakrycia głowy mają być założone, ktoś inny, że zdjęte. A gdy znajdzie się trzeci, który sądzi, że w dzisiejszych czasach rogatywki to przeżytek, koniec, tylko sięść i płakać.

I, niestety, również w innych sprawach nie potrafimy często podporządkować się prowadzącemu, uznać, że ktoś kieruje – apelem, rajdem, zadaniem, drużyną, hufcem... Dlatego w tym miejscu przypomnam. Aktualnie ktoś kieruje Związkiem Harcerstwa Polskiego, chorągwią, ktoś hufcem, a my... zgodnie z zapisem Prawa Harcerskiego mamy podporządkowywać się tym przełożonym. Musimy zrobić wszystko, by zachowywać się jak przy ognisku. To trudne, wierzcie mi, dla mnie też ogromnie trudne. Ale przełożony to przełożony. Takiego sobie wybraliśmy. Prowadźmy oczywiście z nim dyskusję, przekonujmy się nawzajem do swoich racji. Jednak gdy już staniemy w kręgu i zaśpiewamy „Bratnie słowo”, niech będzie to wspólny śpiew. To będzie sukces całego naszego Związku.

HM. ADAM CZERTWERTYŃSKI

OBOOK NS-U

W swoim tekście wprowadzającym do tematu numeru grudniowego „Czuwaj” (12/2018) pod jednoznacznie brzmiącym tytułem „Trudne sprawy” zadałem sobie i czytelnikom między innymi takie pytanie: *Kiedy przestaniemy zachłystywać się sukcesem Nieprzetartego Szlaku i zrobimy coś dla autentycznego włączenia dzieci z niepełnosprawnością do naszych drużyn?*

Jakiś czas potem, po udostępnieniu tego tekstu na FB, pewien członek Rady Naczelnej napadł na mnie (słownie, rzecz jasna), oburzony tym właśnie pytaniem jako publicznym podważaniem przeze mnie 60-letniego dorobku Nieprzetartego Szlaku. Cóż, myślę, że ci, którzy mnie znają i mają świadomość, czym się zajmuję w pozaharcerskim życiu, doskonale wiedzą, że z pewnością nie trzeba mnie uczyć wrażliwości na sprawy osób z niepełnosprawnością. Wykorzystam więc tę sytuację jako pretekst, aby napisać szerzej, o co mi chodziło, ponieważ sprawa jest niezwykle ważna. Przynajmniej moim zdaniem.

Zacznę jednak od tego, żeby była jasność, że Nieprzetarty Szlak jest czymś wyjątkowym w skali świata, że dobroć, która się dzięki niemu wydarzyła przez jego 60 lat – jest nie do przecenienia! Mam nadzieję, że nie ma w naszym Związku instruktora, który miałby w tym względzie jakiegokolwiek wątpliwości. A jeśli jest, to – jak sądzę – wynika to po prostu z niezajomości NS-u i wpisuje się w powszechny współcześnie styl rozmów typu „nie wiem, nie znam się, ale się wypowiem”...

Zatem o co mi chodziło? Ano o to, że niewątpliwym sukcesem Nieprzetartego Szlaku nas jako organizację... rozleniwiał. Jeszcze inaczej: dał nam alibi, rozgrzeszenie – mogliśmy poczuć się dobrze (przecież tyle dobrego robimy dla dzieci z niepełnosprawnością, dajemy im szansę uczestnictwa w harcerstwie) i – co gorsze – mogliśmy mieć także poczucie, że NS załatwia nam problem otwartości

Związku na niepełnosprawność. Tymczasem problem nie jest wcale załatwiony! Bo, owszem, mamy dobrze prowadzoną pracę wychowawczą z dziećmi – zuchami i harcerzami, które ze względu na swoją niepełnosprawność znajdują się w ośrodkach, uczą się w szkołach specjalnych. Ale co z dziesiątkami tysięcy dzieci z różnymi niepełnosprawnościami czy zaburzeniami, które uczą się w zwykłych klasach bądź w klasach integracyjnych? One mogłyby być w naszych gromadach i drużynach, ale jest to trudne, a często po prostu niemożliwe, gdyż nie przygotowujemy drużynowych do pracy z nimi. Może nawet taki dzieciak przyjdzie na kilka zbiórek, ale dość szybko wypadnie – albo dlatego, że nie wytrzyma (bo nie jest traktowany w sposób do niego dopasowany, bo nie pomaga mu się znaleźć w nowej, trudnej sytuacji, wejść do nowej grupy), albo dlatego, że nie wytrzyma drużynowy (bo, bądźmy szczerzy, czasem jest mu ekstremalnie trudno z takim dzieckiem pracować).

Jakie mamy zatem wyjście? Przede wszystkim myślę, że trzeba myśleć o dzieciach z zaburzeniami zachowania, ADHD, zespołem Aspergera itd., które mogłyby być członkami naszych gromad i drużyn w oderwaniu od Nieprzetartego Szlaku, ponieważ to zupełnie inna grupa – przede wszystkim dlatego, że musi być w ZHP pod wychowawczym okiem nie kadry specjalistycznej, przygotowanej do pracy z dziećmi z niepełnosprawnością (tak jest najczęściej w NS), ale „zwykłych” drużynowych. Ale jak to zrobić w praktyce? Jak tych „zwykłych” drużynowych przygotować do tej trudnej pracy? Przyznam, że jeszcze nie wiem. Nawet zastanawiam się, czy to w ogóle możliwe. Ale wciąż o tym myślę – bo dopóki nie będę pewny, że to niemożliwe, nie da mi to spokoju.

HM. GRZEGORZ CAŁEK

TO MIEJSCE CZEKA NA TWOJĄ REKLAMĘ
REKLAMA@CZUWAJ.PL

Zapraszamy na obóz nad Bałtykiem!

POBIEROWO

Letnia Baza Obozowa Hufca ZHP Konin oferuje:

- najlepsze położenie w lesie sosnowym 300 metrów od plaży!
- nowe namioty,
- pyszną kuchnię,
- bardzo dobre warunki sanitarno-bytowe,
- przystępne ceny!



NAJLEPSZE MIEJSCE NA OBÓZ DLA CIEBIE!

ZWIĄZEK
HARCERSTWA
POLSKIEGO

HUFIEC
KONIN
IM. SZARYCH SZEREGÓW

ul. Harcerska 4, 62-510 Konin
tel. 63 243-19-20, kom. 602-757-637
www.pobierowo.konin.zhp.pl
www.konin.zhp.pl konin@zhp.wkp.pl



**NASZYWKI
I PLAKIETKI
HARCERSKIE**



**HARCERSKIE
KANGURKI
I POLARY
Z HAFTEM**



Dzikie Koty



**KOSZULKI
Z NADRUKIEM**



**HARCERSKIE
WARSZTATY
KOSZULKOWE
HAL 2019**

PRACOWNIA
HAFTU I NADRUKÓW
DLA HARCERZY

www.dzikikoty.pl
601 580 312



CZUWAJ

REDAKTOR NACZELNY:

hm. Grzegorz Catek
naczelnym@czuwaj.pl
501 GCALK

ZASTĘPCY

REDAKTORA NACZELNEGO:

hm. Halina Jankowska
misia@czuwaj.pl
hm. Adam Czetwertyński
adam@czetwertynski.pl

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

ul. Konopnickiej 6, p. 103
00-491 Warszawa
czuwaj@zhp.pl
twitter.com/CzuwajZHP
ew. telefon: 22 33 90 759

STALI WSPÓŁPRACOWNICY:

hm. Lucyna Czechowska
hm. Ewa Lachiewicz-Walińska
hm. Hanna Musur-Bzdak
hm. Tadeusz Perzanowski
hm. Ryszard Polaszewski
hm. Anita Regucka-Fleming
phm. Piotr Rodzoch (foto)
hm. Andrzej Sawuła

Wydawca:

Główna Kwatera ZHP

Konto do wpłat na prenumeratę:

4 Żywioty sp. z o.o.
55 1140 1010 0000 5397 6800 1002



Zdjęcia w numerze:

Piotr Rodzoch, Grzegorz Catek
lub archiwum redakcji,
pozostałe – wg podpisów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo skracania i adustacji tekstów
oraz zmiany ich tytułów i śródtytułów.
Redakcja nie płaci honorariów autorskich
– wszystkie teksty i zdjęcia powstają społecznie.
Nadesłanie tekstu jest równoznaczne
z akceptacją powyższych zasad.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

Nakład: 600 egz. (papierowy) + cyfrowy

PLAKIETKI

DLA DRUŻYNY, SZCZEPU BĄDŹ HUFCA



WYŚLIJ POMYSŁ NA
hafty@4zywioly.pl

4
żywioly

CENTRALNA
SKŁADNICA
HARCERSKA